

w W. Brytanii	1 sh.
w Australii	1.50 Sch.
w Belgii	5 fr. b. fr.
w Francji	25 fr. fr.
w Holandii	40 cent.
w Niemczech	50 Pf.
w Portugalii	2 esc.
w Szwajcarii	40 rp.
w Szwecji	75 öre
w Włoszech	40 lir.
w Brazylii	3.5 Cr.
w Australii	1 peso
w Argentynie	15 cent.
w Kanadzie	50 P.L.
w Libanie	15 cent.
w Stanach Zjedn.	15 cent.



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK X SOBOTA, 6 MAJA 1950 R. NR 18 (409)

Pierwszy znaczek — Stanisław Sopicki  
 Jubileusz stalinowskiej „przyjaźni“ —  
 St. Klinga  
 Po budziecie W. Brytanii — P. Zaremba  
 Dyktat a nie układ (wiadomości z  
 Rzymu)  
 Przez zieloną granicę — Ferdynand  
 Goetel  
 Nowa konwencja w sprawie uchodź-  
 ców (korespondencja z Genewy)  
 Kronika wojskowa  
 Tajemnica ładu Bieguna Południowo-  
 go — Jan Kunert  
 Konspiratorka (odcinek powieściowy)  
 — Z. Marynowski

## KATYŃ WOBEC OPINII ŚWIATA

W dniu 28 kwietnia b.r. staniem Związku Dziennikarzy R.P. oraz Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych odbyła się w Londynie, w Klubie Białego Orła, konferencja prasowa poświęcona zagadnieniu Katynia. Przybyło na nią około 100 dziennikarzy, publicystów, pisarzy oraz polityków brytyjskich i zagranicznych. W szczególności z Izby Gmin byli obecni: mjr. Guy Lloyd, p. H.V.C. Raikes, prof. Piethorn, przybyli również: b. członek Izby Gmin, admirał Taylor, b. poseł południowo-afrykański — mjr. Hastings i inni.

### SPRAWA KATYNIA W NORYMBERDZIE

Jeszcze dziwniej wyglądał sąd nad mordercami z Katynia. Był on odprawiany w r. 1946 w Norymberdze, w ramach ogólnych prac Międzynarodowego Trybunału dla głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych. Oskarżycielem był przedstawiciel ZSRR, czyli tegoż rządu, który był pierwszym podejrzany o popełnienie zbrodni, o którą oskarżał, a wśród czterech sędziów zasiadał również sędzia z ramienia tegoż rządu. Nie było tam natomiast przedstawiciela Polski, o której sędziów i żołnierzy chodziło. Byli bowiem wprawdzie obecni w Norymberdze w roli drugorzędnej wysłannicy administracji warszawskiej, ale nikt już chyba nie ma wątpliwości co do charakteru reżymu Bieruta. Nawet tej jednak agenturze sowieckiej na polskiej ziemi, nie przyznano w Norymberdze żadnego głosu w sprawie Katynia.

Niemniej pomimo takiej struktury Trybunału, mord katyński wymieniony w akcie oskarżenia przeciw niemie-

ckim zbrodniarzom wojennym, nie znalazł się w wyroku. Wśród niezliczonych i nieludzkich zbrodni, udowodnionych hitlerowskim Niemcom, zbrodnia katyńska jednak wymieniona nie została. Fakt ten ma znaczenie istotne, ponieważ — skoro Niemcy nie zostali uznani za sprawców mordu katyńskiego — to znaczy, że jedna z najwyższych zbrodni minionej wojny pozostała niesądzona i jej sprawcy bezkarni, czyli zasady sprawiedliwości wymagają powołania dla sprawy Katynia nowego Trybunału Międzynarodowego. I choć przestąpił się nią zajmować oficjalne organy sprawiedliwości międzynarodowej, choć cisza zalega nad nią w Lake Success, to nie znaczy, że sprawiedliwość stała się zadość, że sprawa jest zamknięta, a zbrodnia zapomniana, że spisek milczenia nad tymi mogiłami da się utrzymać. Przeciwnie, jak ostatnio napisał w doskonałym artykule na łamach kwartalnika „International Affairs“ p. G. F. Hudson „The unquiet dead of Katyn still walk the earth“.

Przechodząc do omówienia polskich wysiłków zmierzających do zbadania i wyjaśnienia zbrodni katyńskiej, a także ukarania winowajców, generalnie wymienię książki i publikacje poświęcone tej sprawie z pracą „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów“ na czele. Książka ukazała się w języku polskim i francuskim, lecz wydawcy dla przekładu angielskiego nie znalazła. Poświęcono również tej sprawie rozdział w książce „Stalin and the Poles“ wydanej z przedmową Prezydenta Augusta Zaleskiego i ze słowem wstępnym ministra B. Kuźnierza. Także w książkach J. Czapskiego „Wspomnienia Starobieleckie“ i „Na nieludzkiej ziemi“ można znaleźć użyte poświęcone w tej sprawie. Wreszcie w książce generała Andersa wydanej w wielu językach, w je-

### TRUDNA WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ

Przechodząc do omówienia polskich wysiłków zmierzających do zbadania i wyjaśnienia zbrodni katyńskiej, a także ukarania winowajców, generalnie wymienię książki i publikacje poświęcone tej sprawie z pracą „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów“ na czele. Książka ukazała się w języku polskim i francuskim, lecz wydawcy dla przekładu angielskiego nie znalazła. Poświęcono również tej sprawie rozdział w książce „Stalin and the Poles“ wydanej z przedmową Prezydenta Augusta Zaleskiego i ze słowem wstępnym ministra B. Kuźnierza. Także w książkach J. Czapskiego „Wspomnienia Starobieleckie“ i „Na nieludzkiej ziemi“ można znaleźć użyte poświęcone w tej sprawie. Wreszcie w książce generała Andersa wydanej w wielu językach, w je-

zyku zaś angielskim pt.: „An Army in Exile“ omówione jest i to tragiczne zagadnienie.

Wyraziwszy uznanie tym cudzoziemcom, którzy wbrew oficjalnemu milczeniu, poruszyli sprawę Katynia generalnie wspomnieli m. in. o zabiegach poczynionych w St. Zjednoczonych:

Niejednokrotnie też podnosiły się w sprawie Katynia słuszne głosy w innych krajach świata, a w szczególności na terenie St. Zjednoczonych. Niech mi będzie wolno wspomnieć, że w Kongresie amerykańskim Hon. George A. Dondero, dnia 7 lipca i Hon. Rey J. Madena, dnia 29 września 1949 r. zabierali głos w tej sprawie domagając się odważnie i szlachetnie wymiaru sprawiedliwości na zbrodniarzu.

### AMERYKAŃSKI KOMITET DLA ZBADANIA SPRAWY KATYNIA

Wreszcie również w roku ubiegłym urzeczywistniono w Stanach Zjednoczonych inicjatywę, którą powitaliśmy ze szczególną wdzięcznością. Mam na myśli „American Committee for the Investigation of the Katyn Massacre“, pod przewodnictwem amb. Bliss-Lane'a. Jak dowiedziałem się ostatnio „The American Bar Association“ ma powołać w niedługim czasie „the legal subcommittee

which is to examine the evidence“. Zapowiedź takiego bezstronnego zbadania sprawy katyńskiej witamy jako krok ważny i pomyślny na drodze do urzeczywistnienia zasad sprawiedliwości. W ten sposób po raz pierwszy zbrodnia katyńska znajdzie się przed obliczem zespołu prawników niezainteresowanych i bezstronnych.

### POLACY I ICH MATERIAŁY DOWODOWE

Prócz tego — jak sądzę — również i inny istotny błąd Narymbergi zostanie na przyszłość uniknięty: mam na myśli sprawę obecności strony polskiej. Rozumiem przez to Polaków wolnych, nie będących satelitami Moskwy i zdolnych reprezentować w tym postępowaniu dążenie do wykrycia prawdy rodziny pokrzywdzonych oraz historyczną krzywo-

dę ciężko dotkniętego narodu polskiego. Obecność polska w procesie katyńskim jest zresztą nieodzowna nie tylko dlatego, że należy to do natury procesu karnego, lecz również dlatego, że w tej sprawie, dopiero polskie materiały, uzupełniające i naprawiające oświadczenia stron podejrzanych, wskazują na właściwego sprawcę.

### OSKARŻONY RZĄD ZSRR.

Wystąpienia przed każdym Trybunałem, nie zostały dostatecznie przygotowane. Nie tylko zebraliśmy w ciągu at wszczęty dostępny materiał dowodowy, lecz wzbiliśmy sobie stanowczy w sprawie układ. Naszą tezą jest mianowicie, że zbrodnia katyńska jest winą rządu sowieckiego. Jency polscy w ilości około 14.500 przeważnie oficerowie, byli wymordowani w ciągu kwietnia i maja roku 1940, czyli w czasie, gdy Rosja Sowiecka pozostawała w stanie pokoju i w stosunkach przyjaźni z Niemcami Hitlera. W ten sposób Kreml zdecydował spokojnie, na wymordowanie całego niemal

korpusu oficerskiego i kilku tysięcy innych jeńców, wziętych do niewoli we wrześniu 1939 r., których jedyną winą było, że stoczyli pierwszą walkę o wolność swojej ojczyzny i świata przeciw agresji totalistycznej.

Nasze przesłuchanie o winie sowieckiej i nasze oskarżenie przeciw rządowi ZSRR opieramy na następujących głównych punktach:

a) Jest niesporna prawdą, że zamordowani następnie jency znajdowali się na wiosnę 1940 żywi w rękach sowieckich, a wszelkie twierdzenia i dowodzenia rządu sowieckiego jakoby za życia swego znaleźli się poza władzą i odpo-

wiedzialnością sowiecką oraz wymordowani przez kogo innego, są wykretnie, oczywiście kłamliwe i nie mogą nikogo przekonać.

b) W ciągu 10 miesięcy, od sierpnia 1941 do lipca 1942, poszukując nadaremnie zaginionych na obszarze ZSRR, wymieniliśmy w tej sprawie liczne noty z rządem sowieckim i prowadziliśmy wiele rozmów, ale nie otrzymaliśmy nigdy wiadomości o zagarnięciu jeńców przez wojska niemieckie pod Smoleńskiem, którą ogłosił rząd sowiecki natychmiast po ujawnieniu odkrycia grobów katyńskich przez Niemców.

c) Twierdzenia sowieckie, jakoby jency polscy żyli do sierpnia — września 1941 r., kiedy rzekomo — dopiero po zajęciu obszaru Smoleńska wraz z pozostawionymi przez władze sowieckie, tymiż jeńcami — zostali przez Niemców wymordowani, są pozbawione wszelkich poważnych i wiarygodnych podstaw. Naprawdę od wiosny 1940 nie pozostawili oni żadnego śladu życia, a wszystko co znalazłono przy zwłokach, tysiące gazet, listów i dokumentów, świadczą również niebicie, że życie ofiar skończyło się na wiosnę 1940.

d) Rząd sowiecki nie zgodził się nigdy na dopuszczenie na teren grobów zagranicznych, bezstronnych rzeczoznawców. Szczęśliwie się temu w kwietniu roku 1943, gdy rząd polski zażądał śledztwa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, i nie zaprosił do zbadania sprawy żadnych rzeczoznawców zagranicznych, kiedy w pół roku później teren katyński powrócił pod władzę sowiecką. Natomiast Międzynarodowa Komisja Lekarska, zaproszona przez Niemców na wiosnę r. 1943 liczyła w swoim gronie, prócz uczonych z krajów, uzależnionych wówczas od III Rzeszy, również i wybitnego rzeczoznawcę neutralnej Szwajcarii prof. Fr. Naville. Orzeczenie tych rzeczoznawców europejskich stwierdzało winę sowiecką.

e) Oficjalny komunikat sowiecki o zbrodni katyńskiej, wydany w styczniu 1944 r. przez komisję, złożoną wyłącznie z obywateli ZSRR, jest pełen istotnych sprzeczności, oczywistych zmyśleń i zeznań fałszywych, rzekomych świadków. Pogłębia on jedynie przesłuchanie o sowieckiej winie.

f) Wyniki Norymbergi nie przytoczyły na obronę ZSRR — pomimo uoprzywilejowanej pozycji przedstawiciela tego państwa w Międzynarodowym Trybunałe — żadnych nowych argumentów. Przeciwnie, nie udowodniwszy zbrodni katyńskiej Niemcom, proces norymberski w swoim wyroku stanowi pośrednie oskarżenie rządu sowieckiego.

Stwierdzając gotowość do udzielenia wszelkich wyjaśnień, dotyczących polskiego stanowiska i materiałów, generał Anders zakończył oświadczenie następującym apelem:

### APEL DO OPINII PUBLICZNEJ

„Dziękując Panom za przybycie i zainteresowanie, z jakim wysłuchaliście moich dość obszernych wywodów, odwołuję się za Waszym pośrednictwem do opinii publicznej Waszych krajów i zarazem wszystkich narodów demokratycznych o poparcie wszelkich usiłowań wyjaśnienia sprawy Katynia, do prowadzenia do zwolania Trybunału

Międzynarodowego dla tej zbrodni i ukarania jej winowajców.

Myślę, że jedynie przydatne ukaranie wszystkich zbrodniarzy wojennych wojny poprzedniej może stanowić przestrożę na przyszłość i gwarancję, że zasady ludzkości będą przestrzegane na wypadek nowego konfliktu wojennego.

### DYSKUSJA

Po przemówieniu generała i po rozdaniu materiałów w języku angielskim, dotyczących sprawy katyńskiej, potoczyła się dyskusja. Nikt z obecnych nie kwestionował oświadczenia generała ani też zawartych w nim tez. Mówcy zastanawiali się raczej nad tym, co dalej zrobić dla wyjaśnienia Zbrodni Katyńskiej i poruszenia tą sprawą opinii publicznej, w szczególności w Anglii. P. Guy Lloyd przypomniał wystąpienia brytyjskie na terenie Izby Gmin. Znany dziennikarz p. Christopher Buckley wyraził przekonanie, że dzisiejszy apel w sprawie Katynia może natrafić na przychylniejszą atmosferę zarówno w opinii brytyjskiej, jak i w sferach politycznych. Apełował on do zebranych na konferencji Brytyjczyków, by rozwinęli — każdy w swoim zakresie — akcję propagandową w społeczeństwie brytyjskim, Parlamentarzyście p. H. V. C. Raikes wypowiedział się za podjęciem starań o powołanie wielopartyjnego Ko-

mitetu Parlamentarnego z obu Izb celem zbadania omawianej sprawy. Publicysta p. I. Menken zaproponował odwołanie się do zrzeszeń prawniczych, a w szczególności do organizacji Prawa Międzynarodowego i twierdził, że instytucje te mogły by powołać wspólną komisję prawników dla przestudiowania zagadnienia. Miss Fr. Blackett, z British League for European Freedom wskazała na przywileje, które posiadali przedstawiciele Sowietów w norymberskim Trybunałe Międzynarodowym. Wszyscy mówcy podkreślali, że Brytyjczycy powinni udzielić poparcia wysiłkom, które na terenie Stanów Zjednoczonych czyni ambasador Bliss Lane, a także Komitet powołany do rozpatrzenia zbrodni katyńskiej.

Po konferencji prasowej obecni na niej członkowie Izby Gmin omówili z gen. Anderssem szczegóły powołania brytyjskiego Komitetu Parlamentarnego dla zbadania sprawy Katynia.

## DOJRZEWANIE POGŁADÓW NA ZACHODZIE

(S.K.) Okres obecny na Zachodzie będzie najłulniejszej nazwać okresem dojrzwania nowych poglądów. Wytworzenie nowych poglądów jest potrzebne nie tylko z powodu zmiennej sytuacji międzynarodowej, lecz głównie dlatego, że niekorzystne dla Zachodu zmiany tej sytuacji wynikły w znacznym stopniu na skutek błędności wielu poglądów dotychczasowych. Wytworzenie prawidłowych, to znaczy zgodnych z rzeczywistością, poglądów, ma znaczenie nie tylko teoretyczne. Na podstawie ustalonych i przyjętych poglądów buduje się bowiem zwykły praktyczny plan działania. Różnice w umysłowości i charakterze między człowiekiem czynu a człowiekiem nauki mogą być bardzo duże, lecz mimo to — jak powiadają filozofowie — jakiś akt poznawczy poprzedza każde działanie. Żeby to nie brzmiało zbyt filozoficznie, weźmy przykład oddziały w polu. Dowódca jego, znalazłszy się w obliczu nieprzyjaciela, zanim zdecyduje co robić, musi ustalić położenie własne i położenie nieprzyjaciela, przeprowadzić rozpo-

znanie nieprzyjaciela, ustalić w przy-

bliżeniu jego liczebność, rozlokowanie sił oraz spróbować domyślić się jego zamiarów. To wszystko razem stanowi ów „akt poznawczy“ dowódcy i wytworzenie przez niego poglądu na całość sytuacji.

Wyrzucanie przez Zachód za burtę różnych złudzeń w sprawie Rosji obserwujemy już od lat kilku. Niektórzy pisarze polityczni twierdzą, że np. Roosevelt zorientował się w popelnionych błędach już w dwa tygodnie po zawarciu układu w Jałcie, lecz choroba i śmierć uniemożliwiły mu wyciągnięcie z tego wniosków praktycznych. Obecnie, po opanowaniu Chin przez komunistów oraz wyłamaniu się Jugosławii z sowieckiego bloku, uległa daleko idącej zmianie cała linia podziału, względnie frontu, dzielącego dwa światy. Już ten jeden fakt sam przez się wymaga rewizji operacyjnych założeń politycznych. Zmiana operacyjnych założeń nie jest jeszcze zagadnieniem bardzo dalekim. Ważniejsze jest to, że nagromadzone w ciągu kilku lat doświadczenia

(Dokończenie na str. 5)

## RADA NARODOWA O PRZYJMOWANIU OBCEGO OBYWATELSTWA

W dniu 28 kwietnia b.r. po wysłuchaniu referatu sprawozdawcy p. B. Podolskiego i po dyskusji Rada Narodowa powzięła następującą uchwałę:

„Wiadomości napływające z różnych krajów świadczą, że rośnie liczba obywateli polskich, którzy przyjmują obcą przynależność państwową, częstokroć bez wiedzy i zgody władz Rzplitej na obczyźnie.

Obserwując z wielką troską to niepokojące zjawisko, Rada Narodowa R.P. przypomina, że wszystkich obywateli polskich, którzy pozostali na obczyźnie, obowiązują nadal stanowisko władz Rzplitej, wyrażone w uchwałach Rządu z 9 lipca 1946 r. Uchwała ta stwierdza niedwuznacznie, że „masowe przyjmowanie obcego obywatelstwa przez Polaków na obczyźnie nie byłoby zgodne z polską racją stanu i interesem narodowym“.

Rada Narodowa zwraca uwagę wszystkich Rodaków na obczyźnie, że ustawodawstwo polskie nie przewiduje podwójnego obywatelstwa, stąd każda zmiana obywatelstwa polskiego na obce pociąga za sobą:

1) przejście pod sztandar obcy spod sztandaru Rzplitej Polskiej w toku walki o jej wyzwolenie,

2) zastąpienie obowiązku wierności wobec Rzplitej Polskiej obowiązkiem wierności wobec Kraju, którego przy-

wiony tylko wtedy, gdy w grę wchodzi albo względ na polskie dobro ogólne albo istotne zagrożenie podstaw egzystencji i własnej rodziny. Zmiana obywatelstwa polskiego na obce, dokonana bez wiedzy i zgody władz Rzplitej na obczyźnie, jest w warunkach obecnych czynem równoznacznym z odejściem nieojarłości wobec Państwa Polskiego. Powyższe zasady obowiązują wszystkich obywateli Rzplitej Polskiej, którzy pozostali na obczyźnie.

Rada Narodowa R.P. zwraca się z apelem do całego społeczeństwa polskiego na obczyźnie, aby wykazało swe przywiązanie do Polski przez ścisłe przestrzeganie tych zasad, zarówno w życiu indywidualnym jak zbiorowym.“

## OŚWIADCZENIE W SPRAWIE „WIADOMOŚCI POLSKICH“ W SZTOKHOLMIE

Od Zjednoczenia Polskiego w Szwecji, Koło w Sztokholmie, otrzymaliśmy następujący komunikat:

Walne Zebranie Zjednoczenia Polskiego w Szwecji Koło Sztokholm w dn. 22. kwietnia 1950 r. powzięło jednomyślnie następującą uchwałę, zlecając Zarządowi podać ją do wiadomości Prezydium Rady, wszystkich kół i organizacji polskich w Szwecji:

„Zebrani na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Koła Zjednoczenia Polskiego Sztokholm potępiają wszelką akcję, zmierzającą do rozbijania jednolitości emigracji polskiej w Szwecji. Prze-

strzegają społeczeństwo polskie przed wicherzycielami, którzy odstąpiwszy od linii ideologicznej stanowiącej podstawę i cel naszego bytu na emigracji, zmierzają do poddania jej życia i dazeń wpływom grup wrogich ideałom narodu polskiego, ugruntowanych walką, pracą i męką pokoleń w duszy narodu. Zebrani przestrzegają emigrację polską przed prrenumerowaniem „Wiadomości Polskich“ w ich obecnej redakcji. Równocześnie Walne Zebranie upowadza Zarząd przekazać do dyspozycji Prezydium Rady pewne kwoty, potrzebne na koszty związane z wydaniem pisma Polonii Szwedzkiej.“

## PIERWSZY ZNACZEK

Z uczuciem głębokiej ulgi i wewnętrznej zadowolenia wzięłem do mej legitymacji Skarbu Narodowego pierwszy znaczek 2-złotowy. Znaczek kosztował mnie niewiele, mój pierwszy datek był barażo skromny, a jednak sprawił mi dużą radość. Oto zacząłem jakby spłacać mój dług wobec Państwa Polskiego. Nie spłacie go nigdy. Nie potrafię. Zbyt wiele ze Skarbu Państwa otrzymałem, ja i tysiące innych. Ale przynajmniej zacząłem spłacać, przynajmniej okazałem, że pamiętam o tym wielkim długu wdzięczności. Już mam pewność, że nie będę zaliczony do tej kategorii Polaków, których stosunek do Skarbu Państwa polegał tylko na braniu.

Było nas bardzo wielu takich, którzy na wygnaniu żyli prawie wyłącznie z państwowych stypendiów, zasiłków, pensji. Aż do lipca 1945 r. państwo utrzymywało bardzo wielu urzędników i pracowników w swych urzędach. Niekiedy więcej nawet, niż było potrzeba. Subwencjonowało hojnie różne związki, stowarzyszenia i instytucje, zarówno starej jak i nowej emigracji. Płaciło nieźle stypendia studiującym młodzieży, uzupełniało renty inwalidów i zasiłki dla bezrobotnych emigrantów. Żywiło i odzierało w obozach tysiące uchodźców i więźniów, zwolnionych z Rosji. Finansowało studia i wydawnictwa uczonych i pisarzy.

Pewnie, że było to obowiązkiem Rządu i że grosz wydany nie miał pójść na marne. Jedni się uczyli i pracowali, drudzy przelewali krew. Faktem jest jednak, że w latach 1939-45, stosunkowo duży odsetek polskich tułaczy żył z funduszy publicznych, rozdzielanych przez instytucje cywilne lub wojskowe. Gdy po kapitulacji Niemiec otworzy się bramy niemieckich więzień i obozów, Rząd Polski nie mógł już, niestety, temu milionowi Polaków pomóc tak, jakby pragnął. Ale i o nich nie zapomniano. I dla nich niejedno zrobiono.

Wielu Polaków czasem nie zdawało sobie sprawy z tego, że otrzymuje pomoc jeśli nie bezpośrednio z kasy Rządu, to dzięki jego staraniom, że zasiłki i pensje, wypłacane w walucie brytyjskiej czy innej, powiększają zadłużenie Skarbu Państwa wobec innych rządów. Ale tak było. A liczba tych Polaków, którym udzielono pomocy, idzie nie w tysiące, nie w dziesiątki tysięcy, lecz w setki tysięcy.

I oto urosł ogromny dług. Trzeba go spłacać. Było obowiązkiem Państwa pomóc obywatelom, gdy żyli w biedzie, jest obowiązkiem Polaków pośpieszyć z pomocą, gdy Polska jest w potrzebie. Tak bywało dawniej i tak być powinno dzisiaj.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej byłem w szeregach opozycji. Nie zapraszano wtedy opozycji do rządów, jak to jest dzisiaj, nie glaskano, nie umizgano się do niej. Formy walki były dość ostre, po obu stronach. Ale gdy Polska znalazła się w niebezpieczeństwie, ktoś śmiały wyzwał do bojkotu instytucji państwowych? Pamiętam doskonale, jak zachęcaliśmy do podpisywania pożyczki na cele obrony przeciwlotniczej. A poza podatkami które były przymusowe i poza pożyczkami, które mogły się wydawać bezpieczną lokatą kapitału, ileż to wpłynęło datków najzupełniej dobrowolnych i bezinteresownych, ileż wrzeszczących ofiar zanotowały dzienniki, ofiar, płynących z serdecznej troski, by wojsku polskiemu nie brakło amunicji, czołgów i karabinów.

Z Wojciechem Korfiantem, przywódcą ruchu chrz. demokratycz. rozmawiałem po raz ostatni w lipcu 1939 r., na trzy tygodnie przed jego zgonem. Z niepokojem patrzył w przyszłość, z pewną gorączką mówił o sytuacji, w jakiej się Polska znalazła. Ale ani mu na myśl nie przyszło hamować ten patriotyczny zapal, który ogarniał całą Polskę.

Podobnie było w innych ruchach politycznych. Rybarscy, Niedziałkowski, Rajtawowie — trafnym wiedzi instynktem wyczuwali, co wolno a czego nie wolno robić, gdy Polska jest w niebezpieczeństwie. Wiedzieli, że plynymy we wspólnej łodzi, która gdy się pogorzy, wszyscy pójdziemy na dno. Wiedzieli, że Państwo jest naszym wspólnym dobrem, że są pewne zasadnicze, minimalne obowiązki wobec niego, o których nie można zapomnieć nigdy i nigdzie.

Są i w innych krajach ostre walki polityczne. We Francji rząd p. Bidault jest zwalczany przez oba skrajne skrzydła, przez komunistów i nacjonalistów. Nie wiem, czy koalicja podtrzymująca rząd zwycięży w wyborach. Ale olbrzymią większość Francuzów rozumie doskonale, że dając swój grosz, daje na potrzeby Francji, na jej wojsko, urzędy, szkoły, placówki dyplomatyczne. Rządy się zmieniają, Francja pozostaje.

My też mamy jeszcze pewne placówki dyplomatyczne, urzędy, biura, placówki kulturalne. Jeśli praca ich nie daje nam pełnego zadowolenia, to czyż nie należy zbadać, czy nie utyka z braku środków materialnych? A krytyka, jak-

że często słuszną i płodną, czyż nie powinna być poprzedzana pewnym wkładem, własnej pracy lub pieniędzmi, do instytucji, którą się chce krytykować?

Skarb Narodowy ma być fundamentem niezależności polityki polskiej. Niełatwo prowadzić własną politykę zagraniczną za cudze pieniądze. Rząd polski, prowadzący politykę polską, dobro Polski mający na oku, rząd wyłaniany przez Polaków, krytykowany przez Polaków, usuwany przez Polaków, ale i popierany przez Polaków we wszystkich słusznych i pożytecznych planach — oto hasło na dobę dzisiejszą.

Dekret o Skarbie Narodowym mówi jasno i o kontroli i o użyciu funduszy, jakie wpłyną ze składek polskich tułaczy. Bywały niegdyś chwile, gdy Polacy płacili, chociaż ujawnienie wydatków i przeprowadzenie kontroli było niemożliwe. Tak było podczas powstania 1863 r. gdy tajny Rząd Narodowy wzywał Polaków do ofiarności w walce o wolność. Teraz, w wolnych państwach świata, możemy działać jawnie i otwarcie.

Znaczek Skarbu Narodowego jest powitaniem dobrowolnego datku, świadectwem, że się pamiętało o potrzebach Państwa, dowodem czynnego udziału w pracy obozu niepodległościowego. Legitymacja Skarbu Narodowego z wlepionymi do niej znaczkami będzie trwałym dokumentem i cenną pamiątką, która, da Bóg, przywieziemy do Polski. Tu, na emigracji, będzie „paszportem Wolnego Polaka”.

Stanisław Sopicki

## JUBILEUSZ STALINOWSKIEJ „PRZYJAŹNI“

Stanisław Brzozowski napisał w jednym z licznych swych dzieł, że wszelka dyskusja między ludźmi może tylko wtedy mieć jakiś sens i cel, jeżeli dyskutującym chodzi zasadniczo o to samo dążenie, a różnice zdań dotyczą tylko dróg i środków prowadzących do celu. W stwierdzeniu tym tkwi bardzo prosta, z chłopskiego rozumu wywodząca się prawda, jak można wnosić z tego, że prasa niepodległościowa na emigracji nie podejmuje dyskusji i polemik z prasą reżymową. Bo i rzeczywistość — po co? Między niepodległościowcem i zwolennikiem poddania się Rosji nie istnieją żadne wspólne punkty widzenia, umożliwiający dyskusję. Walka słowna między ludźmi tych dwóch typów nie ma żadnego sensu.

Warto jednak zainteresować się, przynajmniej od czasu do czasu prasą reżymową, by dowiedzieć się, czym ta prasa karmi społeczeństwo polskie w Kraju. Wielu ludzi jest przekonanych o wielkiej skuteczności komunistycznej propagandy. Pogląd ten należy postawić pod znakiem zapytania, szczególnie zaś gdy chodzi o społeczeństwo polskie i w ogóle każde społeczeństwo, które miało lub ma sposobność zapoznawania się z komunizmem w praktyce.

Przypadające na dzień 21 kwietnia 5-lecie zawarcia między Rosją a „rządem” wówczas lubelskim, tzw. układu o tak zwanej „przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej”, dał reżymowi sposobność do urzędzenia nowej galówki, wygłoszenia wiele: zasadniczych mów, napisania licznych artykułów, mających na celu wzbijanie Polaków w głowę różnych „nowych” poglądów. Zapoznając się z tymi poglądami daje możliwość stworzenia sobie opinii, czy komunistyczna propaganda może głęboko przenikać do polskich głów.

Zacznijmy od zdania z mowy Bieruta, zdania, które jest wysuwane na pierwsze miejsce w gazetach, wybijane grubymi czcionkami i używane w charakterze tytułów do artykułów prasowych: „Przyjaźń z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład z ZSRR — to podstawowe źródło naszych zwycięstw”. Jeśli przyjmujemy, że słowo „naszych” odnosi się do samego Bieruta i mu podobnych polskich komunistów, to powyższe zdanie jest prawdziwe. Bierut bowiem i jego towarzysze sprawują władzę nad Polską tylko dzięki pomocy Rosji. Jej zawiądzają wszystkie swoje zwycięstwa nad polskim społeczeństwem. Bez niej nie utrzymałby się przy władzy nawet trzech godzin. Bierut chciałby jednak być rozumiany w ten sposób, że to naród polski odniósł jakieś zwycięstwa i zawiądzają je Rosji. Postawmy sobie w tym miejscu pytanie, czy można naród polski przekonać w obecnym stanie rzeczy, że odniósł jakieś zwycięstwa?

Propaganda reżymowa w Polsce ma niezwykle ciężkie zadanie. Musi głosić i budzić przyjaźń do Rosji sowieckiej i czyni to w sposób podkreślający na każdym kroku zależność Polski od Sowietów, co dla nikogo i tak nie ulega wątpliwości, i co w nikim nie może budzić zachwyty. Równocześnie propaganda ta musi udowodnić, że z owej zależności wypływają dla Polski różne dobroczynne skutki, za co Polacy powinni być wdzięczni Rosji i Stalinowi. To drugie zadanie wydaje się przekraczać ludzkie możliwości, ponieważ w wykonywaniu jego trzeba ciągle wypowiadać twierdzenie sprzeczne nie tylko z faktami historycznymi, ale z codziennymi wydarzeniami dnia.

Jednym z najbardziej skutecznych sposobów propagandy jest odwoływanie się do ludzkiej oraz narodowej am-

Spoglądając na mój pierwszy znaczek uświadamiam sobie jednak, że wyprzedziło mnie już wielu, bardzo wielu innych. Co więcej, sporo było takich, co nie żądali żadnych podziękowań ani pokwitowań lub nawet bezimiennie przysłali swe datki. Do nich odnosi się natchnione słowa Mickiewicza z „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”:

„Zasługa dla Ojczyzny jest jako proch. Kto proch szeroko rozsypie i podali, zrobi mały błysk, bez mocy i huku i skutku.

„Ale kto proch zakopie głęboko i podpal, tedy wywróci ziemię i mur z hukiem i skutkiem, a ludzie mówić będą: zaiste było tam wiele prochu, chociaż było niewiele, ale w zakopaniu głębokiem”.

Wieszcz zrobili jeszcze inne porównanie:

„Zasługa dla Ojczyzny jest jako ziarno, kto obnosi to ziarno w rękę i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie — wtedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma.

„Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni, tedy ziarno wyda roślinę”.

Tak pisał Mickiewicz w r. 1832. Jego wskazania są nadal aktualne. Potrzebny jest proch i ziarno. Proch, który rozszedzi mury wzięzione dokola Polski. Ziarno, z których kielkować będzie nowe, bujne życie polskie.

Stanisław Sopicki

## PO BUDŻECIE W W. BRYTANII

Budżet państwowy Wielkiej Brytanii na rok skarbowy 1950/51 nie przyniósł żadnych rewolucyjnych nowości. Spora nadwyżka budżetowa z okresu poprzedniego pozwoliła na drobne ulgi w podatku dochodowym, wyrażające się w sumie 5 do 10 funtów rocznie dla olbrzymiej większości społeczeństwa, żyjącej wyłącznie z pracy własnych rąk lub z pracy typu urzędniczego. Ulgi te nie załatwiają najistotniejszego zagadnienia w życiu gospodarczym Anglii w chwili obecnej: sprawy opłacalności pracy akordowej.

Potężnym obciążeniem natomiast jest podwyżka ceny benzyny o dziewięć pensów na galonie. Cios ten łatwiej znieś przywrotni właściciele samochodów, niż ważny w obecnych czasach drogowy transport towarowy, stanowiący nawiasowo mówiąc silną konkurencję dla upaństwowionego transportu kolejowego. Ucierpią na tym również właściciele takowych londyńskich, którzy na skutek podwyżki cen zmuszeni będą podnieść stawki pasażerskie, tkwiąc dotąd nieruchomo na taryfie z lat pierwszej wojny światowej. Na szczęście dla mas pracujących nie wpynie to na ceny przejazdów w autobusach londyńskich z uwagi na to, że przechodzą one coraz szybciej na napęd ropny.

Mimo rozrywania szat przez opozycję budżet tegoroczny wywołał znacznie mniej podniecenia opinii niż zwykle. Na moment uchwalenia ustawy budżetowej — która w tym roku przeszła większością 5 głosów — czekali niecierpliwie z innego względu. Było wiadome z góry, że rząd nie odważy się na żaden krok, który by był przygotowaniem do dalszych pociągnięć programu socjalizacji życia gospodarczego kraju, wobec tak słabej i niepewnej większości jaką daly mu ostatnie wybory. Było wiadome również, że i partia konserwatywna nie utrudni rządowi sytuacji przed budżetem, by nie zostać w sytuacji przymusowej niańki nie swojego dziecka. Z chwilą jednak, gdy budżet został uchwalony polityczne życie kraju zaczęło się skupiać natychmiast nad zagadnieniem nowych wyborów.

Wydaje się niespotane, że wybory będą musiały się odbyć w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Inicjatywa wyjdzie prawdopodobnie ze strony dołów Partii Pracy względnie z kół zbliżonych do radykalnego Bevana, który nie widzi celu w kunktatorstwie Morrisona i Attlee,

z chwilą gdy stało się jasne, że większość posiadania w tej chwili nie uprawnia doprowadzenia zdecydowanej i logicznej polityki w myśl założeń angielskiego socjalizmu.

Londyńskie kółka polityczne mówią o terminie letnim lub o lipodpadzie, tyle bowiem czasu trzeba będzie na odbudowanie aparatury propagandowej obu partii.

W tej chwili, jak świadczą ostatnie wystąpienie lorda Wooltona, przywódcy konserwatystów, polowanie na głosy sympatyków partii liberalnej osiągnęło swój punkt szczytowy i należy się spodziewać jakiegoś porozumienia między obydwoma partiami opozycyjnymi, w którego wyniku za cenę pewnych ustępstw natury prestiżowej większość liberalów opowie się za porozumieniem z konserwatystami w imię wspólnej walki ze wzrostem ingerencji państwa w życie gospodarcze. Socjaliści nie wiele mogą na to poradzić i liczą się, według słów ministra Shinwella, że „do kilku tygodniach perswazyj liberalowie wejdą dobrowolnie w sieć zastawioną przez konserwatystów”.

Z drugiej atoli strony chociaż rząd zdaje sobie w pełni sprawę z groteskowości sytuacji, w której większość w Izbie Gmin daje się utrzymać tylko przy pomocy odrywania ministrów i posłów od obiadu, zebrania czy pracy za pomocą alarmów telefonicznych, to jednak może patrzeć z większą ufnością w przyszłość dzięki temu, że pomyślni skutki dewaluacji zaczynają już być widoczne. Jeśli jeszcze rok temu wiadomo było, że nagły koniec pomocy marszałowskiej oznaczał by natychmiastowy wzrost ilości bezrobotnych do półtora miliona to obecnie bezrobocie objęło by najwyżej jedną trzecią tej liczby.

Poprawę sytuacji dolarowej widzą najlepiej gdy się zwąży, że import dolarowy wynosi obecnie zaledwie połowę importu dolarowego z roku 1938. Niewątpliwie nie negując roli jaką w tej poprawie odegrała pomoc planu Marshalla rząd socjalistyczny może pozwoliwać się na własne zasługi w tym względzie.

I chociaż dzisiaj położenie socjalistów jest bardzo ciężkie nie nie wskazuje na to by w ciągu najbliższych miesięcy szala opinii miała się od nich w dalszym ciągu odwracać w sposób tragiczny dla nich w przyszłych wyborach.

F. Zaremba

## DYKTAT A NIE UKŁAD

Donoszą z Rzymu: Nadeszły nareszcie do Rzymu wiadomości, potwierdzające fakt podpisania w Warszawie ukauu ponieczy biskupem płockim, ks. Zakrzewskim, biskupem łódzkim, ks. Klepaczem i biskupem sufraganem warszawskim, ks. Cnoromańskim — z drugiej zaś strony przez tzw. „ministra” wojskiego, Ochabą i Mazurą. Prasa informuje, że biskupi działali „z ramienia episkopatu polskiego”, tj. grupy ludzi, którym władzę w Polsce oddał pp. Kerr, Harriman i Molotov, a którzy zaleźni są od Kremła.

Całkowita zależność od Kremła jest istotną w tej sprawie. To Kreml stoi za podpisującymi agentami. Dlatego niewielkie ma znaczenie treść podpisanego tekstu: z góry wiadomo, że Kreml nada temu tekstowi znaczenie, jakie sam nadać zechce; że wszystko wytłumaczy na swoją korzyść ze wszelkie zobowiązania biskupów rozszerzy jak zechce, egzekwując bezwzględnie; że żadnej ze swoich obietnic — tym bardziej obietnic pogardzanych agentów — nie dotrzyma, o ile mu to dla innych powodów na razie nie będzie wygodne; że Kreml słowo podpisane obróci cynicznie w odpowiedniej chwili przeciwko biskupom.

Biskupi o tym wiedzieli: wystarczy przeczytać niedawno ogłoszone ich listy, by zdać sobie sprawę, że o złej woli swoich kontrahentów byli oni zupełnie przekonani. Zresztą, jakież może być zaufanie do ludzi, którzy obiecują niestosowania ustaw w razie potrzeby? Już trąbią komunistyczne gazety, że w Polsce Kościół żyje w zgodzie z komunizmem i że tylko Watykan sam się sprzeciwia; już wyszukuje się układ, by wbić klin między biskupów a Watykan.

Co uzyskują katolicy w Polsce? Na razie obietnice. O tym, co uzyskają de facto nie będzie decydował „układ” — którego interpretacja jest w rękach partnera silniejszego i nieuznającego zasady „pacta sunt servanda” — ale takie czy inne chwilowe potrzeby reżymu. A reżym być może uznał za stosowne przenieść główny ciężar swego ataku chwilowego na inny odcinek życia — może wieś, może szkoły wyższe — i dlatego wolął uspić odcinek kościelny, zapewniając sobie w swoim mniemaniu wolną rękę, a Kościołowi dając „pieredyszkę”.

Nie zmieni Kreml oczywiście swojej odwiecznej linii. Może chwilowo zelźnie przesładowania, odsunięcie na jakiś czas, zawieszanie grózb? Czy można na to liczyć? Według teorii Dzierżyńskiego „pieredyszka nie powinna nigdy być następstwem ustępstw przeciwnika, lecz spadać na niespodziewanie.” A zresztą, cóż jest warta w istocie pieredyszka? Przecież to tylko jedno z narzędzi ucisku. Każdy „układ” Kremła z Kościołem jest układem baranka z wilkiem: wszystko na korzyść wilka.

St. Klinga.

### WPLĄTY Z SPK NA SKARB NARODOWY

Zarząd Koła SPK Nr. 220 na podstawie uchwały w dniu 6 kwietnia br. — wpłacił 45 tytułem ofiary na rzecz Skarbu Narodowego od Koła SPK Nr. 220 w Osiedlu Penrhos.



FERDYNAND GOETEL

# PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ \*)

Myśl o ucieczce z Polski powzięłam w jesieni 1945 r. t.j. już w parę miesięcy po rozpisanu za mną listu gończego Nr. 1. List ów nie spłoszył mnie bynajmniej. Inspirowały go władze bolszewickie, powodem zaś tego był pobyt mój w Katyniu i moje stanowisko w sprawie katyńskiej. Pościąg oparty na tak zawodnej dla prokuratury podstawie nie powinien być do dokuczliwym. I nie był. Wiadomości żadnych o bezpośrednim poszukiwaniu mnie w Krakowie czy Warszawie nie miałem.

Dziś, kiedy myślę wstecz, sądzę, że nie myliłem się nie obawiając się prokuratury ani paragrafów prawa. Istniały wszelako inne obawy. Prokurator, który list podpisał, dr. Martini, został jeszcze przed wyjściem moim z Polski zamordowany. Zastrzelił go, jak głosiła plotka, nigdy nie wyjaśniona prawnie, miała młodociana panna, podobno przez niego uwidziona. Z śmiercią dra Martiniego, który prowadził z ramienia polskiej prokuratury dochodzenie katyńskie, sprawa Katynia przycichła. Kto objął po nim ten złowrogi spadek, nie wiem. Zmiałkował również, że zmuszony do ukrywania się i nie trójony a więc nieujawniony, zostaje pozabawny skutecznego znaczenia i głosu, niż, gdyby mnie „dosięgła” ręka prawa. Szło to po linii taktyki rosyjskiej w sprawie Katynia od samego jej początku. Gdy równocześnie postawienie mnie w stan oskarżenia, ukrytego za parawanem paragrafu, dawało pole osobom mało rozumny i niepoohamowanym w przypuszczeniach do szerzenia o mnie wszelkiego rodzaju domysłów — postanowiłem Polskę opuścić.

Były to czasy jeszcze dość łatwe do przetrwania się za granicę zachodnią Polski. Stacje graniczne obstawia już wprawdzie „Bezpieka”, niemniej jednak przenikną przez nie z bylejakim dokumentem „zagranicznym” nie było trudno.

5 grudnia 1945. opuściłem Katowice, mając w zanadrzu sfalszowany świstek MSZ, stwierdzający, że jestem Holendrem i wracam z Polski do Holandii. Miał jechać za mną jako towarzysz i znawca szlaku, kurier, podchorąży I. Dywizji. Ten jednak musiał w ostatniej chwili pozostać jeszcze w Polsce. Dał mi jednak młodego chłopca, dla odmianny „Belga”, którego zaznajomił z naszą marszrutą i jej punktami oparcia. Jechać mieliśmy przez Bogumin na Berlin i dalej, ku Niemcom północno-zachodnim.

Na polskiej stacji granicznej papiery zagraniczne przeglądano dość pobieżnie. Znacznie więcej uwagi poświęcano przepuszkom doroznym, w te bowiem zaopatrzeni byli przeważnie przemytnicy waluty. Okupacyjna marka niemiecka kupiona w Krakowie czy Katowicach od Polaków czy Rosjan, powracających z Niemiec, a sprzedana w Pilźnie czy Chebie, wysiedlonym z Czech Niemcom Sudeckim, dawała fantastyczne możliwości zarobku. Część fortun grzeźła „prawem i lewem” na posterunkach granicznych. Łowy więc tutaj idą na płotki. A nie grubą w przekonaniu własnym „rybę” zagraniczną. Uspokojony mimo to nie jestem. Prócz fałszywego dokumentu obciąża mnie przecież i autentyczna twarz. Ucharakteryzowany nie byłam. Osobą byłem w Polsce dość znaną. Przyznała w czasie wojny sławę ożywił list gojczy.

Jakoż zdarzył mi się wypadek wielce zabawny. Porucznik „Bezpieki” przeglądający papiery obokrajowców, wpatrzył się nagle w moją fotografię i szybko przeniósł na mnie bystry wzrok. Poznał mnie... pomyślałem, widząc oczy jego ironicznie i wesołe.

— To pan Holender? — spytał.  
— Holender! — wrzasnąłem nazybt chyba głośno i kategorycznie. Oficer zaśmiał się i poklepał mnie po ramieniu.  
— To fajno!... ta niech pan wyrwa.  
— Myślę, że gdybym był nie trafił na Lwowiaka, inaczej by się wówczas potoczyły moje losy.

Na granicy, czeskiej drugi karambol. Przeglądający papiery przejeżdżnych urzędnik czeski, oddaje mnie i mego towarzysza w ręce żandarmerii, z poleceniem odstąpienia nas spowrotem do polskiej granicy. Co było przyczyną — nie wiem. Prawdopodobnie brak wizerunku czeskiej na naszych dokumentach. Wydarzenie jest blądne, lecz stać się może groźne, gdy znajdziemy się ponownie w ręku polskich graniczników.

Stacyjka czeska swym przytulnym, przedwojennym wyglądem skłania jednak do optymistycznych przypuszczeń o dalszym przebiegu sprawy. Także dwóch panów żandarmerii, którym powierzono nasz los — nasuwa asocjacje raczej komediowe. Te pasy, wstęgi i pagony, te gwiazdki medale i sznury, te wasy błyszczące pomadką wypucowana brzoń... to oznaki władzy, zbyt paradane, aby je brać na serio. Gdyby... myślę sobie monarchia austro-węgierska przetrwała po dziś dzień, tak wyglądałaby jej żandarmeria.

Jakoż okazuje się, że jeden z żandarmerii w żandarmerii, jeszcze za Franciszka Józefa... Za czeskiej republiki też służył. Po „Anschlussie” też. I nadal służył. Więc ja z nim w rozmowie o Holandii, serach, tulipanach i demokracji. Podjeżdża pociąg do Polski, a ja dalej gadu, gadu... Pociąg odjechał, a teraz podają drugi, do Bogumina.

Zandarm wychodzi na peron, my też. W drzwiach daje nam wskazówkę:  
— Nie zapomnijcie kupić biletów. Kasa jest w budynku na lewo. — Nie wiem co mu powieźć na pożegnania... „Na Zdar”, czy „Heil Hitler”... czy jak? W końcu mówię:  
— Hab die Ehre!

Przy kasie mój towarzysz zamarudził i w pociągu znalazłem się sam. Liczyłem, że w Boguminie dołączę się do niego na peronie, dworzec jednak boguminiński porwał mnie odrazu, pochłoniął i zagubił.

Wielotyśięczny tłum, który go zalegał niespokojnie, składał się z różnych nacji, różnych stanów, różnych typów ludzi. W przetoku ze wschodu na Zachód i odwrotnie płynęli bolszewicy mundurowi i cywilni, Polacy zdążający do domów z lagrow niemieckich i Polacy uciekający z Polski przed łagromi. Niemcy sudeccy, wysiedleni z Czech i trupie widma niemieckich żołnierzy, zwolnionych z Syberii, „misie” europejskie zamorskie i delegacje, rzesza wreszcie ochotników czeskich spiesząca na „szczyt” do kopalni i fabryk okolicznych. W rojowisku ludzkim gęstą siecią przesuwali się szpicle, łapacze i „obserwatorzy” wszelkiego rodzaju. Nie jeden człowiek patrzył tu szybko i nieufnie na drugiego i ulowiwszy jego spojrzenie gubił się szybko w tłumie.

Miałem na tym dworcu epizod zabawny. Jechał ze mną jednym szlakiem z

ki czyste, schłodne, kolorowe... Tu i ówdzie obok toru, wyrwa po bombie, czasem mur przepalony... Lecz znowu nieprzerwany łańcuch domków, wsi, miasteczek i miast... Kominy fabrycznej dymią... Drogami jadą wozy z towarem — czy możliwe, że ten kraj nieścił się tuż, obok mego, o krok. O długość ręki? Patrzę na niego z dziwnej, wielkiej dalekości. Nie chciałbym się tu zatrzymać, nie chciałbym tu pozostać. Ta łudliwość, ta przywilność, jest odpychająca i obca. Bo przecież tam, za plecami, zostawiłem Polskę, zdruzgotaną tak strasznie, że niesposób nie obciążyć za nią winą każdy cały i bezpieczny dom, gdziekolwiek był leżał i do kogokolwiek należał. Cóż w innym razie znaczy braterstwo broni i losowojenny? I jakież to ma być porozumienie, jaki język wspólny między nami, ludźmi z tak bardzo różnym doświadczeniem z lat wojny?

Dystans ów leży też i między mną i moim znajomym w Brnie, mimo iż przyjął mnie zyczliwie, zadziwiony nieco i ciekawy człowieka z „tamtej strony”. Mamy sobie wiele do powiedzenia, lecz rozmowa zawsze utyka na tym jakimś czymś, co mi powieźć trudno, a jemu pytać wstyd.

Zaopatrzony w kartki żywnościowe, trochę gotówki i adres drugiego uczonoego w Pradze — wyjeżdżam z Brna.

Uczony praski, niemniej uczynny i niemniej skłopotany mym przybyciem

## CYPRIAN NORWID

My tak już przed się patrzymy — wygnani! —  
Jak na te okna średniowiecznych murów,  
Gdzie krata wstaje żelazna z marmurów  
I same słońce wzywa kwiatki zza niej.

Wola je rosa, jak z przyłbic konturów  
Po-wychyłane rano do litanii —  
Gdy Ty — laguną płynąc, lub przez Arno —  
Myslisz, że one Ci w oczy się garną.

A kiedy wioślo cię od fal odpiara,  
Piana Ci w czoło płwa — i idzie dalej;  
Ty mówisz sobie, że to lże ociera  
Wiatr, co obejma glob i Boga chwali —  
I Ty masz słusznosc: bo Bóg nie umiera!

Polski jeszcze, jakiś „radca” reżymowy z paszportem dyplomatycznym, bardzo na granicy respektowanym. Na granicznej stacyjce polskiej zerkał na mnie nieufnie i badawczo. Na wszelki wypadek schodziłem mu z drogi. Natknąłem się naniego ponownie w Boguminie, przy bufecie z piwem. Chciałem się wycofać lecz było to niepotrzebne, gdyż sam radca „spalił się” przede mną z piorunującą szybkością. Dyplomata „wyrwał” widocznie też zagranicę i podejrzewał we mnie szpicla.

Nie odnalazłszy towarzysza, zrozumiałem, że łączność moja się urwała i że muszę sobie radzić na własną rękę. W Czechach miałem jednego tylko znajomego, uczonoego czeskiego, w Brnie. Od niego, chcąc nie chcąc, musiałem zacząć.

I oto jadę przez Czechy... krainę z bajki, Domki, sztachety, altany, ogród-

robi wszystko co może, aby mi pomóc, ale doradzić jak wydstać się z Czech nie potrafi. Odnajduję więc znajomego rodaka. Ten daje mi adres Ukrainki, która coś niedość miała do czynienia z granicą czesko-bawarską...

— Trafiał pan na niedobry czas... pouca mnie Ukrainka... Amerykanie już opuścili Pilzno, tu, w Pradze poaresztowano ludzi, którzy pośredniczyli w ucieczkach. Cóż? Niech pan jednak próbuj... daje mi adres ziomka swego w Karlsbadzie.

Przebierać doprawdy nie ma w czym. W Pradze spiałem jużto na dworcu, to na kanapach u przygodnych ludzi. Trzeba jechać do owego Karlsbadu, zapisanego w kronikach rodzinnych wizytami bliższych i dalszych krewnych. Szydziłem kiedyś z owego cudownego miejsca, los jednak chciał widocznie, że miałem urzędzić słynny „Spruder”. d.c.n.

## O ZAJNTERESOWANIACH FILOZOFICZNYCH W KRAJU

Od p. mgr. J. S. niedawno przybyłego z Kraju i mieszkającego obecnie w Niemczech, otrzymaliśmy list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 13 „Orła Białego” został umieszczony przedruk artykułu z „Tygodnika Powszechnego” pt. „Zainteresowania filozoficzne w Kraju”. Artykuł wywołał we mnie zdziwienie i sprzeciw, tym bardziej, że autorem jest znany publicysta, ks. Piwowarczyk.

Kraj opuściłem 9 miesięcy temu, do końca prowadząc wielką księgarnię i czytelnie. Z tej racji moje spostrzeżenia na temat rozwoju filozofii w Kraju są oparte na praktyce księgarza, kupca oraz miłośnika dzieł filozoficznych. Każdy zresztą krytyczny czytelnik musi przyznać, że z treści artykułu ks. Piwowarczyka wcale nie można wysnuć wniosku o rozwoju filozofii w Polsce. Wprost przeciwnie, obraz jest przygnębiający i świadczy o zaniku i niedorozwoju filozofii. — Nie może być inaczej.

Jakie dowody podaje ks. Piwowarczyk na potwierdzenie tezy, że „nigdy filozofia nie miała takiego powodzenia w Polsce, jak obecnie?” (dosłownie!)

Według ks. Piwowarczyka takim dowodem jest wyczerpanie czterech wydań książki Adama Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu” — oraz wysokie nakłady — „Biblioteki Kłasyków Marksizmu”

Ublizaloby filozofom i filozofii w Polsce, gdyby za miarę jej poziomu uznawano kompilacyjną pracę Schaffa lub broszury o marksizmie. Wymienione wydawnictwa przeznaczone są głównie dla studentów składających egzamin do szkół wyższych oraz stanowią obowiązkową lekturę dla uczestników niezliczonej ilości kursów i szkół partyjnych. Celem ich jest szybkie przygotowanie agitatorów. Te książki nie uczą filozofii,

lecz podają do zapamiętania gotowe dogmaty nauki marksistowskiej.

Jezeli się weźmie pod uwagę prymus zakupowania tych książek przez wszystkie biblioteki szkolne, publiczne, zakładowe itp. nie może nas dziwić ich duży nakład. Ale czyż te książki są powszechnie czytane — rozumiane i dyskutowane?

Marksizm w wydaniu sowieckim jest pojmowany jako wiara, a pisma „Kłasyków” marksizmu — to jakby teksty święte. Te teksty należy czytać i w nie wierzyć. Dyskusja może być tylko potwierdzająca. I czyż takie pojmowanie nauki może przyczynić do jej rozwoju? Jest to niebezpieczna droga do szybkiego zaciemnienia umysłu, który w następstwie nie jest zdolny do zrozumienia prostej prawdy. Myślenie zostaje zwięźnięte przez trwały, wieloletni nacisk i opętowanie jednostronnym materiałem myślowym.

Mimo sześciolletnich nawoływań, nie udało się w Polsce wykształcić ani jednego teoretyka marksisty. Filozofowie polscy nie mają z kim podjąć dyskusji — o ile w ogóle mieliby odwagę to zrobić. Ale reżymowi wcale na tym nie zależy. Wystarczą najzupełniej wskazówki Kremia, a wszelkie inne wątpliwości powinny zniknąć, przy pilnym czytaniu „Krótkiego zarysu historii W.K.P.(b)” — którego autorem jest „wszechgeniusz” Stalin.

Mogłem stwierdzić, że w Polsce następuje gwałtowny upadek nauk i tym samym filozofii. Na uniwersytecie poznańskim w roku 1949 było tylko kilkunastu studentów, którzy obrali sobie filozofię za przedmiot główny. „Prope-dyktka filozofii” prof. Ajdukiewicza leżała w cenzurze 3 lata, ponieważ zawierała m. in. takie „reakcyjne” zdanie, że „liczba apostołów jest podzielna przez 6”. Trzeci tom „Historii Filozofii” Tatarskiewicza czeka już 6 lat na

# ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZNIE

## ZABYTKI KULTURY W WARCE NAD PILICĄ

Miasteczko Warka nad Pilicą, jedno z najstarszych osiedli w Polsce, posiadało w podziemiach kościoła pofranciszkańskiego bezcenne wartości kultury, jak: groby książąt mazowieckich Trojdena i Ziemowita, zmarłych w pierwszej połowie XIV wieku i grób księżnej Danuty, żony Janusza I Mazowieckiego.

Kościół ten posiada również cenny zbiór „białych kruków”, czyli starych oryginalnych, pisanych odręcznie przez ówczesnych zakonników, oraz pierwsze dzieła polskiego druku i zbiory druków z czasów saskich. Niestety wycofujący się Niemcy w czasie ostatniej wojny zniszczyli kościół, porzobili trumny z prochami książąt i spalili wiele dzieł tego rzadkiego księgozbioru. (IC)

## OD „SŁOWIKA” DO „INTRUZA”

Londyn, 3 maja 1950 r.

Mimo spóźnionych śniegów w Anglii ostatni tydzień w życiu kulturalnym Polaków stał już pod znakiem „słowika”. Zawdzięczaliśmy to urzędzonoemu w dniu 27 ub.m. jubileuszowi 20-lecia pracy scenicznej Zofii Terne, który uświetniony obecnością Prezydenta RP, A. Zaleskiego, premiera T. Tomaszewskiego i gen. W. Andersa, wysunął się na czoło bieżących wydarzeń. Odsyłając czytelników do osobnej recenzji oceniającej artystyczne wartości tego wieczoru w londyńskim Chelsea Town Hall, przechodźmy do zanotowania dalszych wydarzeń. Ich wielkie nagromadzenie świadczy, że jesteśmy u szczytu sezonu. Poza wieczorem polskiej muzyki fortepianowej po Szopenie J. Sulikowskiego z 30 ub. miesiąca w YMCA — jeśli chodzi o dział muzyczny — trzeba jeszcze wymienić na wysokim poziomie artystycznym postawioną część koncertowa obchodu 3-majowego w Livingstone Hall z udziałem prof. Niemczyka, Toli Korian i J. Sulikowskiego.

Podobnie jak wieczór Zofii Terne, nawiazaniem do wspomnień z okresu 20-lecia niepodległości było wyświetlenie 28 ub. m. filmu polskiego „Wyrok życia” z Andrzeja Jędrzejewskiego i Danieckiego, uzupełniony pokazem wyprodukowanego już przez komórkę filmową 2. Korpusu obrazu o przemysłowej Polsce i zdjęciami z niezapomnianej rewii „Polskiej Parady” z Bogdańską, Oleńską, Neyami, Lawińskim, Boruckim itd., która tyle sukcesów już odniosła na trasie od Bagdadu do Rzymu. Z kolei w przyszłym tygodniu w ramach tej ciekawej imprezy Zw. B. Jeńców z Noweli Niemieckiej w Imperial Institut Cinema, zasługującej na obszerniejsze kiedyś omówienie, wyświetlany będzie nakręcony we Włoszech film polski pt. „Wielka droga” z R. Bogdańską i J. Andrzejewską w rolach głównych.

Jako ciekawą zdobycz naszej plastyki wymienilibyśmy udział 5 malarzy polskich w wystawie angielskiej pn. „Open Assembly” urządzonej przez Królewskie Stowarzyszenie Artystów w galerii na Suffolk Street. Obejrzyj tam można było plótna: Krystyna Herling-Grudzińskiej, która wystawiła m. in. tak dojrzałe pod względem kolorystycznym prace, jak „Dziewczyna w fotelu”, czy „Kobieta leżąca na trawie”. „Muszyńskiego (m. in. „Pierot” i „Kapiel”), Wątróbskiego „Scena z baru” i akt, czy J. Wieliczki i W. Piławskiego. Polacy reprezentują w plastyce na ogół b. dobry poziom, jak o tym świadczy też wystawa Dźwiga w YMCA, na którą złożyło się szereg prac tego jednego z szczególnie uzdolnionych młodych artystów z tzw. Grupy 49. Niewątpliwie do bardzo ciekawych przejawów sztuki polskiej należeć będzie także wystawa prac Potworowskiego, której otwarcie nastąpić ma w najbliższym czasie.

zewolenie drukowania. To są fakty wiadome w Polsce tym wszystkim, którzy za filozofię nie uznają książki Schaffa lub historii rosyjskiej partii komunistycznej. Ks. Piwowarczyk podaje również, że zostały wyczerpane książki Swieżawskiego „Byt” oraz „Filozofia Wieczysta” ks. Kwiatkowskiego. Dzieła te stoją raczej na pograniczu teologii. Broszury Lubnickiego i ks. Kłusa są zbyt drobne by mogły być świadectwem tezy ks. Piwowarczyka.

W Polsce nie ma i nie może być atmosfery sprzyjającej rozwojowi filozofii. Istnieje natomiast atmosfera agitacji, nacisku i prowokacji. Istnieje atmosfera „kagańca” lecz nie oświaty, lecz tego kagańca nakładanego na twarz ucięzonego jak i zwykłego obywatela. I dlatego szkoda, że ks. Piwowarczyk tak się pospieszył ze swoim pochwalnym artykułem, który sprowadza w błąd opinię publiczną tak w Kraju jak i zagranicą.

Łączę wyrazy powazania

(—) mgr. J. S.

Umieszczamy ten list z pewnym zakłopotaniem, gdyż ks. Piwowarczyk oczywiście nie będzie mógł na niego odpowiedzieć ani bronić swego stanowiska. Mimo to, uwzględniamy uwagi p. J. S., albowiem zawierają one ciekawe informacje i rzucają nowe światło na zagadnienie zainteresowań filozoficznych w Kraju. — Red.

W zakresie akcji odczytowej Społeczności Akademickiej USB w „Ognisku Polskim”, odbył się 25 ub. m. wykład prof. Z. Jundziłła pt. „Przyroda a własność”, w którym prelegent nawiązał do pojęć zgodnych z doktryną tomizmu. Poza tym M. Szyszko-Bohusz mówił „O malarstwie polskim na przełomie XIX i XX wieku”. W ramach zas środowisk wieczorów Klubu Tow. YMCA M. E. Rojek w odczycie pt. „U kolebki dziejów Polski”, omówił książkę prof. Dwornika „The Central and Eastern Europe”, streszczając jej wywody i wysuwając na ich marginesie wnioski. Dotyczyły one szukania przede wszystkim związków z sąsiednimi narodami jak Czesi i Słowacy. W dyskusji podniesiono sprawę rywalizowania między sobą wpływów kościoła zachodniego i wschodniego w Polsce w okresie kształtowania się jej państwowości.

Ciekawą imprezą nowego typu był zapoczątkowany w „Ognisku” 21 ub. m. przez Zjednoczenie Polek żywy dziennik pod red. M. Lesniakowej. Poza omówieniami zagadnień ściśle kobiecych i emigracyjnych, dziennik zawierał obfite dzieła literackie, na który złożyły się m. in. utwory M. Dubanowiczowej, B. Obertynskiej i felieton W. Grubińskiego.

Przy takim nagromadzeniu wydarzeń już zupełnie poza ramy zwięzłej kroniki wychodzą przejawy z życia teatru ze zjazdem ZASP. Zważmy bowiem, że miłośnik teatru: miał wcale obfity wybór: „Róg Obfitości” w Teatrze Hemara, „Smigus Wiosenny” w Niebieskim Baloniku, „Kwaterę nad Adriatykiem” N. Sądka w Teatrze im. J. Stowackiego i po przyjeździe z Coventry „Rozdroże Miłości” Zawieskiego, a poza tym wszystkim 25 ub. m. premierę nowej sztuki Budzińskiego pt. „Intruz”, wystawioną przez Teatr Komedia w „Ognisku”, nie wspominając już na pomniejszych imprezach artystycznych w SIM'ie.

To wcale obfite pokłosie jednego tylko tygodnia budzi refleksję, czy podaż odpowiada popytowi. Dzięki takiemu rozproszeniu inicjatywy nie wszędzie bywa zadowolająca frekwencja. Gdyby szukać dalszych przyczyn tego stanu rzeczy, należałoby również zastanowić się nad przeobojętnym kalendarzykiem wszelkiego rodzaju imprez kawiarnianych, tanecznych i czysto rozrywkowych, z czego należy już tym razem zrezygnować. (n)

## WIECZÓR JUBILEUSZOWY ZOFII TERNE

Obchód 20-lecia pracy scenicznej Zofii Terne, który odbył się 27 ub. m. w londyńskim Chelsea Town Hall, pełen był rozrzucających wspomnień. Nastroszył ten płynął ze sceny na widownię i wracał z widowni na scenę. Widocznie musiała być przeważająca większość wśród publiczności, dla której Fryderyk Jaroszy, Konrad Tom, Ludwik Lawiński, Nina Grudzińska i przede wszystkim jubilatka Zofia Terne, to głęboko w sercu ukryte wspomnienia tych niedugdy za mało docenianych do-brych, starych, warszawskich czasów. Czasów, gdy na scenie stali artyści z prawdziwego zdarzenia i pieśniarki kończyły konserwatorium, umiały sobie same akompaniować, znały wartość nut, pauz, przejścia z piano do forte, były nauczone, jak operować głosem i jak interpretować najmniejszą piosenkę. I jeśli nawet nadszedł moment niedyspozycji głosowej, to dobrą szkołą to wyrównywały.

Jubilatka Zofia Terne mimo swoich 20 lat na scenie nic nie straciła z wdzięku, którym czarowała w r. 1930 i dziś jej „Marysia telefonistka”, czy „Piosenka o Lwowie” tak samo chwytła nas za serce, jak wiele lat temu, a „Klementyna” porwała werwą i temperamentem. Toteż dziwić się, dlaczego na terenie Londynu tak rzadko mamy sposobność słyszenia tej doskonałej artystki. Powinna ona być skarbem dla każdego zespołu kabaretowego, których mamy aż dwa w Londynie.

Koledzy ze starej, niezapomnianej sceny „Qui Pro Quo” w miłych i gorących słowach fetowali swą koleżankę. Znowu na krótką chwilę rozjaśnił nasze szare życie promiennie, tak dla wielu starych warszawiaków drogi, uśmiech Jaroszego. Bawił kapitalnymi monologami Ludwik Lawiński, Kiernowski inteligentnym „Raportem radiowym” na otwarcie zjazdu pisarzy w wolnej Polsce”, wywołał huragan śmiechu. Koleżanki chojną ręką dorzuciły parę słycznych kwiatów do jubileuszowego bukietu. Domańska wierszem Balińskiego o teatrze. Nina Grudzińska aria z „Carmen” i piosenka „La vie en rose” i ostatnio niezwykle dobrze dysponowana głosowo Jasia Jasińska (dwie piosenki).

Przeobawne duety dla dorosłych dzieci Markowskiego i Jasińskiej, dobra oprawa muzyczna (z werwą) nagrana przez Franka „Ouvertura”, jak i doskonały akompaniament Drouet, Franka i Rapackiego, serdeczny ton na scenie wprowadzony przez Konrada Toma, który w dużej mierze przyczynił się do świetnej organizacji wieczoru, i zyczliwy widowni sprawiły, że wieczór jubileuszowy Zofii Terne był jednym z najprzyjemniejszych imprez tego sezonu. (H.N.-J.)

\*) Rozdział z książki: Czasy Wojny.

## LISTY DO REDAKCJI

## „W IMIENIU MAS...”

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dłuższego czasu panowie politycy z różnych partii w swoich politycznych wypowiedziach, pismach i na wiecach — powołują się na „masy”. Wciąż można słyszeć lub czytać: „Masy za mną”, „masy usładowane”, „masy wyszły z ciemnego zaułku” itp. Nie wiem, kto upoważnił tych panów do powoływania się na „masy”.

Według moich prymitywnych obliczeń już dawno tym panom „mas” zabrakło. Muszą gdzieś pozyczyć. Może Mikołajczyk, bo są z nim w porozumieniu politycznym, pożyczycy im coś z 95% masy, „która sobie przydzielili i może wraz z nim zrobić „konstytucyjny rozbiór mas”.

Na nas, na te „masy” ma prawo powoływać się tylko Pan Prezydent Rzeczypospolitej i organy przez niego wyznaczone. Od „sobiepanów”, którzy prowadzą politykę personalną, egoistyczną, politykę, która przynosi nieobliczalne szkody — „masy” się odwracają.

I ja powołuję się na „masy”, ale mam prawo do tego, bo pracuję z masami, spotykam się dość często ze znajomymi z innych okolic też z „masy” i w rozmow-

nie okazuje się, że mamy te same poglądy.

Ażeby moje uwagi nie były gołosłowne, niech je potwierdzi uchwała powzięta przez Koło SPK Nr. 208 z Long Marston nr. Stradford on Avon przyjęta jednomyślnie:

„W związku z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu Skarbu Narodowego Walne Zebranie Koła SPK Nr. 208 apeluje do wszystkich kolegów kombatanów o czynne poparcie akcji Skarbu Narodowego oraz wzywa Walny Zjazd do podjęcia podobnej uchwały”.

Zaznaczam, że uchwała ta została powzięta po odczytaniu okólnika Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii i zalecenia przez Zarząd Główny SPK. Oddział Wielka Brytania, nieangażowania się na razie przez Koło SPK w sprawie Skarbu Narodowego.

„Masa” wie, że jest też w części odpowiedzialna za teraźniejszość i przyszłość. Ma inne zapamiętania tam, gdzie w grę wchodzi dobro Państwa i honor.

Łączę wyrazy poważania — X.

Long Marston, w kwietniu 1950 r.

(Nazwisko i dokładny adres autora, znane redakcji).

## ŚWIĘTO PUŁKOWE 15 PUŁKU ULAN. POZNAŃSKICH

W dniu 23 kwietnia br. obchodzono w Londynie uroczyste święto pułkowe 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Jednocześnie odbyło się walne zebranie Koła Pułkowego. Uroczystości rozpoczęła Msza św., którą odprawił ks. infułat Michałski, w kościele polskim przy Devonian Road. W czasie nabożeństwa ks. infułat przemówił serdecznie do zebranych. Na nabożeństwo przybyli gen. W. Anders, generałowie Sulik, Rudnicki i Dworak, wielu zaproszonych gości oraz członkowie Koła.

Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady walnego zebrania Koła Pułkowego. Obradom przewodniczył prezes Koła gen. Władysław Anders, którego powitano odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Obejmując przewodnictwo gen. Anders zaznaczył, że choć jako Naczelnemu Wodzowi są mu drogie wszystkie rodzaje broni i jednostki wojskowe, z 15 Pułkiem Ułanów Poznańskich związany jest węzłami specjalnymi.

Zebranie rozpoczęło apelem poległych i zmarłych. Listę ich odczytał ppłk. Bieliński, a pamięć ich uczczono chwilą milczenia. Ppłk. Bieliński złożył następnie sprawozdanie z prac Zarządu w ubiegłym roku. Mimo ogromnych trudności technicznych, Koło wykazało dużą żywotność, utrzymując łączność z kolegami rozproszonymi dziś w różnych częściach świata. Sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej złożył ppłk. dypl. W. Peucker, który postawił wniosek o uzależnienie Zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Następnie dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Koła wybrany został przez akklamację gen. Władysław Anders, na wiceprezesa wybrano: ppłk. A. Bielińskiego, ppłk. dypl. W. Peuckera, członkami Zarządu zostali: mjr. K. Chłapowski, rtm. W. Staciewicz, rtm. Z. Sobotowski, por. H. Ciukasz, por. K. Majewski, ppor. J. Siarkiewicz, por. K. Brodziński, wachm. F. Sokolowski, wachm. B. Smolarz (Argentyna), wachm. M. Heleniak (Kanada), plut. Z. Porankiewicz, st. ul. A. Pogorzelski (Tasmania). Do Komisji Rewizyjnej weszli: ppłk. Mikulicz-Radecki, por. M. Łukowski, wachm. A. Olszak, kapr. M. Kupis.

Zarząd postawił dwa wnioski w sprawie poparcia Skarbu Narodowego oraz wystania depeszy do Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego. Po wyjaśnieniach udzielonych przez ppłk. Bielińskiego i gen. Andersa — wniosek w sprawie Skarbu Narodowego uchwalono jednomyślnie przekazując z nadwyżki budżetowej z roku poprzedniego symboliczną kwotę na Skarb Narodowy i zgłaszając indywidualne poparcie tej ak-

## NOWY ZARZĄD OSIEDLA PENN WOOD

Na walnym zebraniu mieszkańców osiedla Penn Wood, dokonano wyboru nowych władz osiedla. Przewodniczącym Rady osiedla wybrany został p. Znowski, przewodniczącym zarządu osiedla p. Mecner. Osiedle Penn Wood jest osiedlem polsko-angielskim i do nowej Rady wybrano 16 Polaków i 3 Anglików.

## OSIEDLE POLSKIE W TWEEDSMUR

Niedawno zorganizowane osiedle polskie w Tweedsmuir, może poszczycić się znacznymi osiągnięciami na przestrzeni krótkiego czasu. Uruchomiono biblioteczkę liczącą w chwili obecnej 350 tomów, zorganizowano dla dzieci, uczęszczających do szkół angielskich kursy języka polskiego i nauczania religii, uruchomiono czytelnik gazet polskich i angielskich, przeprowadzono propagandę abonowania prasy polskiej. W toku są starania o założenie własnego sklepu, uruchomienie sali kinowej oraz o zorganizowanie kółka teatru amatorskiego. Na czele Zarządu osiedla stoi p. Gardoliński.

cji przez członków Koła. Depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej uchwalono wśród żywych oklasków.

Po walnym zebraniu odbył się obiad żołnierski, w czasie którego wygłosił dłuższe przemówienie gen. Anders, wzywając przede wszystkim zebranych do wznieśnienia okrzyku na cześć Prezydenta R. P.

General omówił następnie ogólne położenie międzynarodowe, stwierdzając, że sytuacja polityczna staje się coraz bardziej groźna. Mocarstwa zachodnie nie wykorzystują swej absolutnej przewagi orężnej, którą utraciły w roku 1949. Do tego czasu należało postawić Rosji bezwzględne veto przeciw jej napastniczej polityce. Obecnie czas coraz bardziej gra na rzecz Rosji, która osiąga bez wojny coraz większe sukcesy. Trzeba jednak też przyznać że z tego niebezpieczeństwa zdają sobie lepiej sprawę sfery kierownicze na Zachodzie. Wzrasta również świadomość wśród społeczeństw zachodnich.

W tej sytuacji Polacy mają dwa zadania: Chcemy być jako naród w obozie państw zachodnich, nie zapominając oczywiście o krzywdach nam wyrządzonych. Chcemy właśnie dlatego w tym obozie pozostać, by wywalczyć sobie te prawa i tę sprawiedliwość, którą po zakończeniu ostatniej wojny, tak cynicznie pogwałcono. By wskazać tę rolę w obozie zachodnim spełnić, musimy utrzymać jedność i wysoki poziom moralny w naszych szeregach. I to jest drugie nasze zadanie. Takie pomysły jak „trzech sił”, osłabiają jedynie wspólnotę frontu niepodległościowego. Partie i ugrupowania polityczne stanowią normalne zjawisko w państwach demokratycznych. Nie byłoby rzeczą właściwą przeciwstawiać się samej istocie tego zjawiska. Lecz w sytuacji, w jakiej się znajdujemy, sprawą najważniejszą jest sprawa Polski jako całości, sprawa jej wolności, integralności i niepodległości. Nie ma dziś miejsca na nieistotne spory i drugorzędne rywalizacje partyjne.

Musimy dawać świadectwo prawdziwe o tym, co dzieje się w Kraju. Nie ustaje wroga działalność, by stosunki w Kraju przedstawić w świetle fałszywym, jak np. sprawę reklamowanego „porozumienia” Episkopatu polskiego z reżymem komunistycznym. W pełnym obudzie postępowaniu reżymu wobec Kościoła w Polsce dostrzecz wszelkie można i ten obaw, że liczy się on bardzo z postawą religijną narodu polskiego i wobec tego nie może jeszcze zastosować w walce z Kościołem kroków ostatecznych, które zastosowano już w innych krajach za żelazną kurtyną. Postawa narodu polskiego, jego odporność, odwaga, a także dojrzałość wobec przebiegłej akcji reżymu komunistycznego — jest imponująca. Możemy z niej być dumni i na niej wzorować naszą działalność, przebijając tu na wolności.

Idziemy drogą żołnierza polskiego, droga ta jest jasna, jak nasza przysięga żołnierska. Podstawowym jednak warunkiem osiągnięcia tego celu — jest zachowanie pionu moralnego, rzetelności i uczciwości w postępowaniu.

General zakończył przemówienie życzeniami dla Koła 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Przemówienie przerywano częstymi oklaskami.

Przemawiali jeszcze gen. Rudnicki, przypominając wartości bojowe pułku, i ppłk. Bieliński, który mówił o znaczeniu przechowywania tradycji pułkowych dla utrzymania więzi narodowej na emigracji.

Liczne depesze i listy z życzeniami nadesłane od członków Koła z różnych kontynentów i krajów, udział w obchodzie przeszło 200 oficerów, podoficerów i ułanów, z których wielu stawilo się z rodzinami, wszystko to świadczyło o żywotności tego zespołu żołnierskiego podtrzymującego świetne tradycje swego pułku.

## NOWA KONWENCJA W SPRAWIE UCHODZCÓW

(Korespondencja własna „Orla Białego”)

Genewa, w kwietniu 1950 r.

Wedle ogłoszonych ostatnio przez dyрекcję ogólną IRO danych statystycznych na dzień 31 stycznia 1950 r. przesiedlono dotychczas 706.177 uchodźców, repatriowano 68.864, przyjęto pod opiekę w grudniu 1949 — 4.226, pozostawało zaś pod opieką IRO 579.893 osób, z czego jeszcze 305.407 otrzymywało pomoc materialną, a 274.486 korzystało jedynie z usług tej organizacji. Spośród otrzymujących pomoc 264.776 uchodźców przebywało w obozach IRO, a 40.631 było poza obozami. Z cyfry tej było 105.174 Polaków, 64.731 Białych, 42.819 Ukraińców, 19.043 Jugosłowian, 12.668 Węgrów, 12.157 Czechów, 15.452 „nansenowców”. Akcja IRO zbliża się szybkimi krokami do końca i wiadomo już, że nie da się przesiedlić wszystkich pozostałych jeszcze uchodźców. Z drugiej strony samo przesiedlenie nie rozwiązuje jeszcze ostatecznie zagadnienia. Bo wszak i w nowych krajach względnie w krajach dotychczasowego pobytu uchodźcy jeszcze przebywają lat pozostaną uchodźcami i ich szczególna sytuacja wymaga opieki w skali międzynarodowej.

Toteż, niezależnie od będącej na ukończeniu akcji IRO, rozpoczęto prace przygotowawcze mające uregulować sprawę uchodźców na przyszłość. Jeszcze w sierpniu 1949 r. Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ powołała specjalny komitet złożony z przedstawicieli 13 państw dla opracowania projektu konwencji międzynarodowej, która dała nowy status uchodźcom i bezpaństwowcom. Nowa konwencja ma być uchwaloną i podpisana przed zakończeniem działalności IRO i wejść w życie równocześnie z rozpoczęciem działalności Wysokiego Komisarza ONZ dla spraw uchodźców. Rada Społeczno-Gospodarcza uchwaliła w Lake Success projekt przedłożony przez komitet i została go do państw-członków ONZ, których rządy mają wypowiedzieć się o projekcie i złożyć swoje uwagi do dnia 1 maja br. Konwencja stosować się ma do uchodźców, którzy mają podstawy do obaw, iż mogą paść ofiarą prześladowań rasowych, narodowościowych, religijnych lub z powodu poglądów politycznych. Dotyczyć to ma osób, które stały się uchodźcami w wyniku wydarzeń w Europie po 3 września 1939 r. a przed 1 stycznia 1951 r., dalej osób, które były ofiarami reżymu hitlerowskiego, reżymów z nim związanych, a także reżymu Franco w Hiszpanii, a następnie osób, które były już uważane za uchodźców w okresie między dwoma wojnami światowymi.

Projekt konwencji zakazuje przede wszystkim deportacji uchodźców do krajów, w których mogliby stać się przedmiotem prześladowań. Dalej zapewnia ona uchodźcom bardzo szerokie równouprawnienie z obywatelami krajów pobytu, jak wolność poruszania się,

wykonywania pracy nie wyłączając wolnych zawodów, prowadzenia własnych, samodzielnych przedsiębiorstw, nabywania nieruchomości, korzystania z opieki prawnej i opieki społecznej, ustawodawstwa pracy, ubezpiecz. społecz., oświaty itd.

Prace nad opracowaniem tego projektu pozabawione były zwykłych starć gdyż dzięki obecności przedstawiciela Chin narodowych przedstawicieli bloku sowieckiego świecili nieobecnością i zobjektowali obrady. Nie znaczy to jednak, aby panowała zupełna jedność. Przeciwnie — odbyła się zacięta walka o treść niektórych postanowień konwencji, a w szczególności chodziło o zakres opieki, jaką rozciągać ma w przyszłości Wysoki Komisarz ONZ. Państwa anglosaskie, które dotychczas ponosiły olbrzymią część kosztów utrzymania IRO, dążyły do tego, aby na przyszłość ograniczyć wszelką opiekę do opieki prawnej i z góry wyłączyć w tekście konwencji możliwość opieki materialnej. Z drugiej strony szereg innych państw z Francją na czele dążyło do tego, aby przewidzieć również utrzymanie w koniecznych wypadkach opieki materialnej. Francji udało się zmobilizować dla swego punktu widzenia więk-

szość, ale tekst uchwalonego projektu jest wyrazem kompromisu. Nie przewidyje on wprawdzie wyraźnie, że opieka materialna jest wyłączona, ale też jej nie ustanawia. Znalezione takie sformułowanie, które pozostawia na przyszłość możliwość i takiej opieki.

Spór ten odbił się dość głośnym echem na obradach ostatniej Rady Głównej IRO w Genewie. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w tej Radzie, Warren, oświadczył, że, zdaniem jego rządu, z chwilą likwidacji IRO winna też ustać wszelka pomoc materialna z wyjątkiem opieki prawnej i że Stany Zjednoczone nie dadzą funduszy na utrzymanie pomocy materialnej. Temu stanowisku przedstawił się niezwykle ostro przedstawiciel Watykanu, o. Edward Killion który podkreślił, że zagadnienie uchodźców bynajmniej nie zostanie rozwiązane z chwilą zakończenia prac IRO. Będzie ono w dalszym ciągu niepokojące sumieniu zachodniego świata. Również pomoc materialna winna być utrzymana. Wysoki Komisarz ONZ dla spraw uchodźców winien otrzymać na ten cel od państw nowe fundusze, a rządy, które już dały, powinny dać jeszcze więcej. (amk)

## KOŁO PRZYJACIÓŁ ŚWIATOPOLU W U. S. A. PRZY PRACY

Wydelegowany przez Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyrektor Stefan Lenartowicz przy żywym poparciu prasy polskiej, duchowieństwa i organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych założył sześć „Kół Przyjaciół Światopolu” w Nowym Jorku, Filadelfii, Chicago, Detroit i Buffalo. W stadium organizacyjnym znajdują się Koła w Newarku, Bayonne, Springfield, Bostonie, Cleveland, Milwaukee, Phoenix (Arizona), Pomona (Kalifornia).

Koła te mają za zadanie zacieśnienie współpracy między Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy a Polonią Amerykańską. Najgorliwszej pomocy Światopolowi udzielają jego b. stypendyści, absolwenci przedwojennych kursów polonistycznych w Warszawie, ludzie związani ze Światowym Związkiem najpiękniejszymi wspomnieniami młodoc.

Kiedy po dwudziestu latach pracy naczelnicy organizacji polskiej grozi likwidacja z braku funduszy, zawsze ofiarne organizacje samopomocowe Polonii Amerykańskiej podają „Światopolowi” bratnią dłoń. Wśród ofiarodawców znajdują się potężne organizacje polonijne: jak Związek Narodowy Polaków (prezes K. Rozmarek), Kongres Polonii Amerykańskiej, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie (prezes J. L. Kania), Związek Polek w Ameryce (prezeska: A. Łagodzińska) i inne.

Nowopowstałe „Kola Przyjaciół” roz-

wijają już sprężystą działalność, stanowiąc dobrze zorganizowane, aktywne komórki pracy niepodległościowej. I tak w początkach marca Koło Przyjaciół Światopolu w Filadelfii odbyło potężną manifestację narodową w 10. rocznicę mordu katyńskiego i 5. rocznicę paktu jaltańskiego.

W porozumieniu z Wydziałem Stanowym Kongresu Polonii Amerykańskiej, miejscową placówką weterańską, Koło Przyjaciół Światopolu zaprosiło na mówców Józefa Czapkiego i dyr. Stefana Lenartowicza. Józef Czapki, który objeżdża Stany Zjednoczone i Kanadę z cyklem prelekcji o sprawie Katynia w piórnym przemówieniu domagał się poruszenia amerykańskiej opinii publicznej bezkarnością mordu katyńskiego. Po zgromadzeniu zebrani wysłali depeszę do amb. Bliss-Lane'a, przewodniczącego „American Committee for the Investigation of Katyn Massacre” do gen. Andersa i do prezesa Rozmarka — na znak solidarności z rozpoczętą przez całą Polonię Zagraniczną kampanią na rzecz osądzenia jednego z najpotworniejszych zbrodniarzy, dokonanych za życia naszej generacji.

Z inicjatywy Światowego Związku Polaków wspólne pismo, opowiadające się za akcją „American Committee”, podpisały organizacje polskie z 34 krajów świata.

Koło nowojorskie, korzystając z pobytu wicedyrektora Światopolu, p. B. Wierzbickiego, zorganizowało wieczór, poświęcony problemom prasy i książki polskiej na emigracji. Koło detroickie, korzystając z dostępu do rozgłośni, przygotowało cykl pogadań o Światopolu, pióra ks. Jacka Przygody. Detroit startuje wkrótce z „Żywym Dziennikiem Światopolu”. W Pittsburgu b. stypendysta Światopolu, p. Grabowski, jako spłatę moralnego długu, zaciągniętego wobec Światowego Związku Polaków z Zagranicy (rok pobytu na Kursie Wiedzy o Polsce) ofiarował na rzecz Światopolu 600 dolarów. Koło nowojorskie (prezeska p. Zahorska-Didyk) przygotowuje wielki festiwal na rzecz Światowego Związku.

Akcja zakładania Kół Przyjaciół rozwija się pomyślnie, z iście amerykańskim rozmachem. Przepisywanie jej wyłącznie charakteru pomocy materialnej byłoby pomniejszeniem tego dzieła, które posiada swoje bogate i głębokie znaczenie ideowe.

Nowopowstałe Koła staną się nie tylko ważnym czynnikiem moralnym i materialnego wsparcia dla zagrożonego Światopolu, ale także żywymi ośrodkami działalności na rzecz idei niepodległościowej i tradycyjnej przyjaźni polsko-amerykańskiej. (t.n.)

## KOMUNIKAT

Związek Dziennikarzy R.P. zawiadamia, że w sobotę 6 maja, odbędzie się w Klubie Białego Orła (2. Albert Gate, Knightsbridge, SW1) zabawa tańeczna Klubu Wolnych Dziennikarzy. Początek zabawy o godz. 8.30 wiecz. Tańce do rana: zaproszenia otrzymywać można w Związku Dziennikarzy R. P. (10, Stanhope Place, W.2. tel. PAD 4267) oraz w Klubie Białego Orła (tel. KEN 8666). Bilety wstępu po 8/- i 5/- (studentkie).

## NOWE WYDAWNICTWA

POLSKI ROCZNIK KATOLICKI 1950. Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, Londyn 1950, str. 176. Mapa diecezji w Polsce. Cena za egz. 3/6.

Ten pierwszy rocznik wydany za pozwoleniem władzy duchownej na rok jubileuszowy 1950 zawiera informacje z życia Kościoła oraz o polskiej służbie duszpasterskiej i zorganizowanym życiu katolickim polskiego wychodźstwa, uzupełnione wiadomościami o episkopacie w W. Brytanii. Wydawnictwo to zdobi szereg ilustracji. Kage.

## KRONIKA WOJSKOWA

## ROSIJA

Stan i rozmieszczenie sił zbrojnych.

Jak donosi „Figaro” Rosja utrzymuje na stopie pokojowej 170 do 180 dywizji różnego typu oraz 18 „armii powietrznych”. Dywizje piechoty liczą załogi od 12.000 ludzi, ale za to mają rzekomo po 16 dział samobieżnych. Dywizje zmechanizowane mają po 78 pojazdów samobieżnych i po 160 czołgów, zaś dywizje pancerne po 250 czołgów. Skład dywizji artylerii i dywizji kawalerii nie jest dokładnie znany. Dywizji powietrznych, wyposażonych w ciężki sprzęt, nie ma. Istnieją tylko brygady spadochronowe. Stopień motoryzacji wojska podniósł się znacznie, jednak wciąż jeszcze jest daleki od poziomu amerykańskiego. Natomiast wyposażenie w sprzęt pancerny i artyleryjski jest zarówno ilościowo jak jakościowo bardzo dobre.

Obowiązkowa służba wojskowa trwa zasadniczo 2 lata, a w niektórych broniach i specjalnościach do 5 lat. Przeciętny rocznik poborowy liczy około 2 miliony ludzi. Do szeregów powołuje się z tej masy trzy piąte, czyli około 1.200.000. Jeżeli idzie o rozmieszczenie dywizji, to około 30 najlepszych, bez wyjątku zmotoryzowanych stacjonuje na ziemiach okupowanych. Liczebnie najmniejsza grupa „wypadowa” (około 40 W.J.) stacjonuje na Dalekim Wschodzie. Nierozmieszczony są na Kaukazie, na północy i na południowym zachodzie Rosji. Obwód stanowią dywizje stacjonujące w centralnej Rosji i w zachodniej Syberii.

„Wybuchy” bomb atomowych, jak donosi „Newsweek”, w przeciwstawieniu do pewnej nieoficjalnej broszury brytyjskiej, podług której było w marcu aż 11 wybuchów atomowych w Rosji, niektóre amerykańskie koła naukowe, z prof. Conant (rektorem uniwersytetu Harvard) na czele, utrzymują, że nie tylko nie było wybuchów w marcu, ale że nawet wybuch wrześniowy był tylko żręczną inscenizacją, wykorzystującą reagowanie aparatów Geigera na każde promieniowanie atomowe.

Wielkie manewry. Jak doniósł „Der Abend”, odbyły się w marcu w rejonie nadbałtyckim wielkie manewry, w których uczestniczyły rzekomo także reprezentacyjne oddziały wszystkich wojsk satelickich i policji wsch.-niemieckiej. Ogółem w manewrach tych miało wziąć udział około 200.000 ludzi. Kage.

## WIELKA BRYTANIA

Zmiany personalne. Wysoki Komisarz brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gen. Robertson, został mianowany dowódcą wojsk brytyjskich na Srodkowym Wschodzie (w miejsce gen. Crockera), a jego obowiązki przejął podsekretarz stanu Kirkpatrick. Jak przewidywano od kilku miesięcy, przedstawicielem Wielkiej Brytanii w centralnym Komitecie wojskowym, kierującym wykonaniem Paktu Atlantycznego, został marszałek lotnictwa Tedder, b. zastępca gen. Eisenhowera.

Nowy lotnikowiec. W dniu 3 maja nastąpiło spuszczenie na wodę nowego lotnikowca „Ark Royal”, wybudowanego na miejsce słynnego okrętu tejże nazwy, zatopionego w listopadzie 1941 na Morzu Śródziemnym.

Tajne ćwiczenia lotnicze. W końcu kwietnia odbyły się w rejonie na południe i wschód od Yarmouth dzienne i nocne ćwiczenia lotnicze, podczas których nie wolno było cywilnym aparatom przekraczać (w tym rejonie) wysokości 9.000 stóp. Prasa brytyjska wyraziła przekonanie, że ograniczenia te wydano w związku z próbami nowych tajnych aparatów i broni.

Rozmiary wojny ulotkowej. W roku 1939 wykonano ogółem 118 lotów na Niemcy związanych z rzucaniem ulotek. W roku 1943 ilość tych lotów zwiększyła się do 1.505. Podczas ofensywy w Normandii zrzucono ogółem 500 milionów ulotek, a podczas całej wojny 1.246 milionów.

## FRANCJA

Dostawy sprzętu amerykańskiego. Pierwsze dwa statki, wyładowane w Afryce Północnej i w Cherbourg, dostarczyły m. in. 48 samolotów i 40 dział 155 cm. W sunie Francja ma otrzymać w br. 150 samolotów. Ilości ogólnej dział, czołgów i innego sprzętu dotychczas nie ujawniono.

Budowa olbrzymiego tunelu aerodynamicznego. Jak donosi „Figaro”, buduje się w okolicy Modane, w pobliżu granicy włoskiej, największy tunel aerodynamiczny świata, nazwany „S-1”. Jego długość wynosi 390 metrów, a jego przekrój od 8 do 24 metrów. Dwie turbiny hydrauliczne o sile 110.000 koni mają dać szybkie prądy powietrznych do 1200 kilometrów. Z urządzeń tych będą mogły korzystać także inne państwa zachodnio-europejskie.



## DOJRZEWANIE POGŁADÓW NA ZACHODZIE

(Dokończenie ze str. 1)

skłonij zachodnich mężów stanu oraz planistów politycznych i wojskowych do zmiany ich zasadniczych poglądów na cele i zamiary Rosji, co pociągnęło za sobą konieczność przeorientowania strategii politycznej.

Robota ta wykonywana jest z największym rozmachem w Stanach Zjednoczonych, jak to zresztą wypada z przywódczej roli tego państwa w zachodnim świecie. Praca jest utrudniana przez nagminne oskarżenia o sympatie do komunizmu wielu ludzi, stojących na kierowniczych stanowiskach politycznych. Oskarżenia te w niektórych wypadkach mają podstawę w grzechach,

### KONFERENCJA W LONDYNIE

Zbierająca się 7 maja w Londynie konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych ustali zapewne oficjalnie nowe poglądy, i nowy plan działania, a następująca po tym bezpośrednia konferencja wszystkich państw, związanych Paktem Atlantycznym, przyjmie te plany i poglądy do wiadomości, jako powszechnie obowiązujące. Głównym tematem będzie, jak można sądzić, znany już szeroko projekt francuskiego premiera, p. Bidault, o utworzenie Wysokiej Rady Atlantycznej, na której rzeczą uczestnicy Paktu zreklamują się części swęj suwerenności państwowej, tak aby umożliwić jedność kierownictwa politycznego, wojskowego i gospodarczego na Zachodzie.

Londyński „The Economist” zwraca uwagę na fakt o podstawowym znaczeniu, mianowicie, że w myśl tego projektu St. Zjednoczone przestały być, jak są dotychczas, w stosunku do związanych Paktem Atlantycznym państw europejskich widzem, instruktorem i dostawcą pomocy materialnej, lecz stały się zaangażowanymi na równi ze wszystkimi współnikami. Nie podobna przypuścić, by p. Bidault wystąpił z te-

### ROZWIĄNE MARZENIA O NEUTRALNOŚCI

Taktyczne ujęcie sprawy ma duże znaczenie, gdy chodzi o szanse przyjęcia danego projektu przez zainteresowane rządy i narody, lecz nie ma ona znaczenia, gdy chodzi o ocenę politycznej wartości tej propozycji. Wspomniany powyżej „The Economist” poddał ocenę projekt p. Bidault, dociekając, na czym polega jego nowość. Dotychczasowa polityka Zachodu, pisze „The Economist”, polegała na tym, że przez Plan Marshalla, Pakt Atlantyczny i pomoc w uzbrojeniu Stany Zjednoczone miały wspomóc Europę, by stanęła na własnych nogach. Cel więc całej akcji został ustalony z czysto, można powiedzieć — wąsko europejskiego punktu widzenia. Niejasne było, co ma nastąpić potem, gdy cel zostanie osiągnięty. Liczne czynniki polityczne, głównie na lewicy, marzyły, że Europa, stanowiąca na własnych nogach przy amerykańskiej pomocy, skorzysta z tego, by oderwać się od „amerykańskich kapitalistów” i zająć postawę „neutralną” czy „trzecią” w zimnej wojnie, której istnienie czynniki te przypisywały „prowokującemu imperializmowi amerykańskiemu.”

Przytoczone powyżej rozumowanie wydaje się być bardzo nieinteligentne, ale w toku ludzkiej historii można było stwierdzić nieraz, że rozum rzadko rzą-

### WAHANIA W. BRYTANII

Gdy chodzi o brytyjski punkt widzenia, to „The Economist” sądzi, iż „współpraca Stanów Zjednoczonych, Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i Europy ma sens, podczas gdy działalność w pojedynkę sensu nie ma”. Z drugiej strony, „istnieją czynniki, które wciąż wierzą, że Wielka Brytania może zyskać więcej przez związanie się wyłącznie ze Stanami Zjednoczonymi, pozostawiając Europę na boku. Istnieje wciąż w Labour Party grupa, która marzy o europejskiej neutralności. Istnieje być może wciąż grupa konserwatystów, która była by rada, w imieniu Imperium, pokazać drzwi Europie i Ameryce. Lecz to są drobne mniejszości. Ogólnie rzecz biorąc, brytyjska opinia podtrzymała by całym sercem ideę pełnej współpracy Zachodu.”

Ten kierunek myślenia zastępuje na dodatnią ocenę. Bez wdawania się w bardziej zawiłe rozważania, można po-

### PRZYJĘCIE U POSŁA PERU W HADZE

W „Haagsche Post” ukazała się w marcu br. zamienna notatka o dorocznym „cocktail-party”, wydanym przez posła Peru w Hadze. Między zaproszonymi byli obecni min. H. van Schaik z żoną, wicepremier p. F. Beelaerts van Blokland z żoną, marszałkowie sejmu i senatu, pani Kortenhorst, burmistrz Hagi i pani Schokking. Poza tym przybył prawie cały korpus dyplomatyczny.

Oprócz „polskiego” posta, Ksawerego Pruszyńskiego, zauważono także poprzedniego posta „polskiego” w Holandii, dr. B. Elmera wraz z małżonką, który „wybrał stronę”.

Ze swej strony trudno osądzić, ile w tej ułożonej z góry sytuacji było peruwiańskiego-holenderskiego poczucia humoru lub chęci zbadania reakcji Pruszyńskiego i jego mocodawców. W każdym razie kronika towarzyska nie zanotowała żadnego zajścia.

a częściej po prostu w błędach, popelnionych w przeszłości, lecz równocześnie trudno nie widzieć, jak ta kampania osłabia cały amerykański aparat rządzenia. Stądnie zamęt i budzenie nieufności wszystkich w stosunku do wszystkich, oskarżenia na prawo i lewo, że ten jest „agentem”, a tamten „wtyczką” jest tak doskonałym narzędziem dywersji w szeregach przeciwnika, że mimowolnie rodzą się podejrzenia, iż ta akcja, jeśli nie została wymyślona, to jest z rozkoszą podsycona przez komunistów. Między innymi komuniści mogą przy tej sposobności załatwić porachunki z ludźmi, którzy kiedyś skrycie z nimi współpracowali, a obecnie, uznawszy swe błędy, przestali to robić.

### W LONDYNIE

o rodzaju wnioskami bez poprzedniego zapytania się miarodajnych czynników amerykańskich o ich opinie. W międzynarodowych stosunkach sojuszniczych nie wysuwa się tego rodzaju projektów, rzykując ich natychmiastowe i całkowite odrzucenie przez pozostałych sojuszników i to sojusznikom niepomnie potężniejszych od projektodawców. We dzie wszelkiego prawdopodobieństwa p. Bidault wziął na siebie inicjatywę, ponieważ tak jest wygodniej dla amerykańskiej administracji. Taktyczna pozycja tej administracji w stosunku do Izby Ustawodawczej będzie znacznie łatwiejsza, gdy będzie się proponować do przyjęcia projekt francuski niż gdyby ten sam projekt wysunęły władze amerykańskie. Jasne jest, że gdy chodzi o częściowe zrzeczenie się suwerenności państwowej, parterzy słabsi z natury rzeczy będą musieli porobić ustępstwa dalej idące niż partnerzy silniejsi. Najsilniejszym partnerem są Stany Zjednoczone. W tym wypadku brytyjska i francuska opinia przychylniej ustosunkują się do mniejszych lub większych ustępstw ze swej suwerenności, gdy inicjatywa wychodzi ze strony Francji, a nie Stanów Zjednoczonych.

dzi światem. Mijały lata, a oczekiwany przez wszystkich „normalny” stan rzeczy nie wracał. Nawet dla najbardziej uporczywie trzymających się swych złudzeń ludzi stawało się powoli jasne, że przyczyna niemożności uregulowania światowych stosunków politycznych leży w polityce Rosji, że Rosja jest zasadniczo i nieublaganie wroga w stosunku do Zachodu, a już najbardziej w stosunku do demokratycznych socjalistów, którzy początkowo naiwnie sądzili, że oni łatwo osiągną porozumienie z Kremlenem. Rosyjskie zbrojenia zmusiły do zbrojeń również i Zachód. W dziedzinie gospodarczej rozumiano, że brak równowagi w handlu między Europą i Ameryką, wyrażający się w europejskim niedoborze dolarowym, nie jest tylko przejściowym skutkiem wojny, lecz jest stałym defektem dzisiejszej struktury gospodarczej świata. Co najważniejsze, okazało się, że powyższe zagadnienia gospodarcze wcale nie są zagadnieniami wyłącznie europejskimi, dającymi rozstrzygnąć się na terenie samej tylko Europy. Z tego właśnie faktu wysunął się dzisiaj wniosek o konieczności pełnej i stałej współpracy Stanów Zjednoczonych z Europą. Innymi słowy nie chodzi o przygodny, nieobowiązujący na przyszłość romans, lecz o kontrakt małżeński.

prostu powiedzieć, że zgodny on jest ze starą prawdą, iż siła leży w jedności. Wychodzi on również ze zgodnego z rzeczywistością założenia, iż nie da się zrobić w drodze pakowania i zawierania umów z Rosją. Działanie po tej nowej linii może również walcie przyczynić się do rozwiązania sprawy niemieckiej, ponieważ w warunkach całkowitej i ścisłej jedności Zachodu, Niemcy utracą istniejącą dotychczas możliwość wygrywania różnic między Ameryką, Wielką Brytanią i Francją.

Wykonanie praktyczne powyższych idei napotka zapewne na wiele trudności. Założenia bowiem projektu p. Bidault i przytoczone powyżej rozumowania „The Economist” stanowią swego rodzaju rewolucję w politycznym myśleniu mocarstw. Pełny, równy i stały współdziałanie Stanów Zjednoczonych w tego rodzaju współpracy międzynarodowej zamiast dawania jedynie zewnętrznej pomocy, jest sprzeczny z dotychczasową tradycją polityczną tego kraju. Dla Wielkiej Brytanii będzie to zrzeczeniem się możliwości prowadzenia polityki zachowawczą równowagi sił, a dla Francji — odrzuceniem marzeń o neutralności. Groźny i potężniejszy nacisk Rosji sowieckiej nie pozostawia jednak możliwości wyboru innej drogi.

Postęp w rozwoju zachodniego myślenia politycznego w ciągu ostatnich 5—6 lat można by na tym streścić w ten sposób: w Jalcie sądzono, że chodzi tylko o Europę Środkowo-Wschodnią i że to część świata można z lekkim sercem poświęcić na ołtarzu pokojowej współpracy z Rosją, potem sądzono, że chodzi tylko o Europę zachodnią, którą można obronić w drodze odpowiedniej akcji gospodarczej i manewrów dyplomatycznych, popartych mniej lub więcej groźnymi gestami, teraz zorientowano się, że chodzi o cały świat. A jak chodzi o cały świat, to już nie jest zagadnienie, które można rozstrzygnąć w drodze romów i umów.

## TAJEMNICA LADU BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

(Korespondencja własna „Orla Białego”)

Oslo, w kwietniu. Pod koniec ubiegłego roku norweskie koka naukowe i żeglugowe odprawiły w skupieniu na daleką i długą podróż załogę i pasażerów statku „Norsel”. Zegnano ich tak, jak się żegna w rodzinie kogoś, kto opuszcza dom, by o tysiące mil poza nim spełnić jakieś szczególnie ważne zadanie, przy czym najbliżsi wiedzą z góry, że warunki pracy będą raczej niekorzystne i wynik do ostatniej chwili niepewny. Ale, jeśli się uda, wybraniec odkryje się sławą, wróci jak tryumfator, a z owoców jego szczęśliwej i pomyślnej wyprawy skorzysta rodzina i naród i ludzkość.

Statek „Norsel” wypłynął z Oslo. Przy burcie, grupa 25 nieczyzn, trzymając się pod ręką, śpiewała norweski hymn narodowy: „Ja, vi elsker dette landet”; gdy kontury statku zaledwie kilkadziesiąt metrów od moła rozmały się w burej mgie, do uszu wzniesionej cizby ludzkiej na brzegu doleciały słowa hymnów angielskiego i szwedzkiego. Za chwilę gęsty mrok otulił statek i wodę, port i miasto.

„Norsel” popłynął do Bieguna Południowego. Wiezie norwesko-brytyjsko-szwedzkiej ekspedycji naukowej, która, po wydłubaniu na norweskim odcinku bieguna, wyruszy w głąb, by, jak przewiduje się, w okresie dwóch lat zbadać

tajemnicę Kraju Królowej Maud. (Cicha i dobra królowa, od której imienia nazwano najbliższą biegunowego punktu część norweskiego odcinka, była siostrą króla angielskiego Jerzego V i żoną króla Norwegii Haakona VII, zmarła w r. 1938).

W skład właściwej ekspedycji naukowej, zorganizowanej przez norweski Instytut Polarny, wchodzi 15 Norwegów, 5 Szwedów, 3 Anglików, 1 Kanadyjczyk i 1 Australijczyk. Towarzyszy im dwóch oficjalnych obserwatorów z ramienia Australii i Południowej Afryki, którzy nie wezmą czynnego udziału w pracach naukowców. Załoga statku składa się wyłącznie z Norwegów. Ponadto RAF ofiarował 2 samoloty, przystosowane specjalnie do lotów w Antarktydzie, z załogą 5 ludzi. Część członków ekspedycji nie będzie zimowała na biegunie, natomiast na czele tych, którzy nieprzerwanie zostaną tam co najmniej pełne dwa lata, stanie norweski badacz polarny, kpt. John Gaaever.

Jaką to tajemnicę ukrywa Kraj Królowej Maud?

Oto wnętrze tego ładu nie było nigdy zbadane. Norwedzy nazwali go imieniem swojej dobrej królowej, ale nie mieli zielonego pojęcia jak on wygląda. Zajęli się przybrzeżnymi skrawkami swego odcinka, nie zapuszczali się

## KOMITET P. MIKOŁAJCZYKA

P. Mikołajczyk osiągnął wreszcie cel swej działalności na emigracji: utworzył własny Komitet. Komiterek co prawda kadubowy, bo złożony wyłącznie z nielicznych osobistych zwolenników, z gopielowego odprysku ze Stronnictwa Pracy, które jak wiadomo, reprezentowane jest w sposób prawowity jedynie w Radzie Narodowej w ramach władz legalnych, oraz z dwu: czy trzysobowego Stronnictwa Demokratycznego, które nikogo nigdy nie reprezentowało, a żyło w ciągłej obawie przed dalszym rozłaniem. Nazwiska członków komitetu podano w „Narodowcu”, który jednocześnie oznajmił, że jednym z delegatów do komitetu z Francji ma być prof. Kot. Przewidziani są też delegaci z Anglii. Mikołajczyk nazwał swój komitet „Polskim Narodowym Komitetem Demokratycznym”. Wchodzi do niego pp. Mikołajczyk, Glaser, Rosner, Bańczyk, Balon, Popiel, Olszewski, Wójcik, Sieniewicz, Kwiatkowski, Kot.

Z oświadczenia wydanego przez komitet wynika, że głównym celem jego jest zwalczanie legalizmu. Z tym zresztą zamiarem p. Mikołajczyk wrócił na emigrację w roku 1947 po bankructwie jego polityki w Kraju.

Oświadczenie zapewnia skromnie, że „stronnictwa” wchodzące do Komitetu p. Mikołajczyka, to znaczy rozbite PSL, odprysk ze Str. Pracy i 3-osobowe Str. Demokratyczne, reprezentują „zdecydowaną większość społeczeństwa polskiego”. Nie bardzo wiemy, na czym się to zabawne przekonanie opiera. Oświadczenie stawia oczywiście na równej płaszczyźnie „system komunistyczny” jak i „sanacyjny”. Potępia „totalistyczna” konstytucja z 1935 roku, na której podstawie p. Mikołajczyk przyjął swego czasu mandat premiera i wykonywał władzę istotnie w stylu totalistycznego dyktatora. Zwykle jednak jest tak, że dyktatorzy, względnie kandydaci na dyktatorów deklamują najwięcej o demokracji.

Komitet zaznacza, że na razie „jedynie stronnictwa będące politycznym wyrazem woli narodu, wadnie są ustanowione tymczasowe podstawy ustrojowe, zgodne z duchem i zasadami Konstytucji z 1921 r.”. Formuła ta jest niemal dosłownym powtórzeniem tej, którą zastosowano przy wprowadzaniu rządu agencji moskiewskiej w Warszawie, tej agencji właśnie, z którą p. Mikołajczyk razem z Kotem tak silnie się związał. I wówczas głośno, że „Polska ludowa”, tj. Polska Bieruta i Mikołajczyka „wraça” do Konstytucji z r. 1921. Głośno zaś to po to, by na tej dogodnej podstawie ustanowić w Polsce dyktaturę sowiecką.

Komitet wypowiada się za granicą Odry i Nysy na zachodzie, natomiast w sprawie granic na wschodzie zajmuje stanowisko mętne, a właściwie nie zajmuje żadnego, stwierdzając tylko ogólnie że: „akty zaboru ziem Rzeczypospolitej dokonane od 1939 roku nie obowiązują Polskiego Narodu”. Istotnie nie obowiązują, ale p. Mikołajczyka oraz Kota obowiązują, gdy obaj uznali swego czasu rozbiór Polski dokonany przez Moskwę za zgodą St. Zjedn. i W. Brytanii. Dziś podobno nie uznają, ale co zrobią jutro, tego sami pewnie nie wiedzą. Kto raz zgodził się na grabież ziem polskich, nie daje żadnej rękojmi, że nie zgodzi się po raz drugi.

W punktach tych nie znajdujemy rzeczy nowych. Poglądy te panowie Mikołajczyk i Kot głosili od chwili, gdy „wybrali wolność”. Trzeba też przyznać, że poglądom tym byli od tego czasu wierni. Podziwiać można tylko tych polityków emigracyjnych, którzy wiedząc, że jak jest gra Mikołajczyka i Kota, z obu tymi kandydatami na „dyktatorów” polskich, a usłużnymi klientami zagranicy, prowadzili przewlekle, do niczego nie wiodące rokowania, wprowadzając zamieszanie do Obozu Niepodległościowego. Powstanie Komitetu p. Mikołajczyka jest pośrednim wynikiem tych bałactw.

Punktem nowym w oświadczeniu Komitetu Mikołajczyka stanowią zaczepki pod adresem „innych” stronnictw politycznych. Oświadczenie poświęca zatem „metody dywersji politycznej”, w czym można się domyślać aluzji do wyłamania z PSL pp. Korbońskiego i Bagińskiego. Komitet odcina się „zdecydowanie od sztucznego powoływanych a fałszywych reprezentantów istniejących stronnictw oraz od zbędnych emigracyjnych twórców partyjnych”, w czym można się domyślać aluzji do Rady Politycznej.

P. Mikołajczyk powołał oczywiście komitet, ażeby uławić sobie wobec czynników amerykańskich występowanie w roli „jedynego” przedstawiciela „polskiej demokracji”, polskich „stronnictw demokratycznych”, zdecydowanej „większości narodu” itd. Ostatnio wszakże rozpoczęła działalność w Stanach Zjednoczonych opozycyjna w stosunku do władz legalnych reprezentacja Rady Politycznej, która postuluje się identycznymi argumentami, twierdząc, że to ona właśnie reprezentuje „polski naród”, „polską demokrację”, polskie stronnictwa demokratyczne”, „zdecydowaną większość narodu” itd. Oto są skutki zwalczania, względnie odchylenia się od zasad polskiego legalizmu, jednej rzeczowej i niezależnej podstawy dla działalności niepodległościowej, zwłaszcza w stosunku do obcych.

Nie przywiązujemy większego znaczenia do ubożuchenia w ludzi Komitetu p. Mikołajczyka. Wystąpienie jego nie jest dla nas niespodzianką, ale ten jego krok tym bardziej winien sementować cały Niepodległościowy Oboz Polski do kady władz legalnych, działających na podstawie konstytucji z 1935 roku i skupionych dookoła Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to jedyna odpowiedź, którą można udzielić na wystąpienia samowładne i warcholiskie, szkodliwe i pozabawione poczucia odpowiedzialności. P. Mikołajczyk raz jeszcze daje dowód swej pychy i próżności, a także niedojrzałości politycznej, która już tyle szkód przyniosła polityce polskiej.

Jest rzeczą jasną, że za działalność komitetu p. Mikołajczyka, za jego zobowiązania polityczne czy materialne, władze państwowe polskie nie będą brały żadnej odpowiedzialności. Ani dziś, ani w przyszłości nie będą one obciążały narodu polskiego.

## P. ZBIGNIEW FLORCZAK

Czytelnicy nasi może sobie przypominają nazwisko P. Zbigniewa Florczaka. P. Melchior Wańkowicz usiłował w każdym razie z właściwą sobie dobroduszością uwiecznić je w literaturze. Bezpośrednio po wojnie p. Florczak zwrócił na siebie uwagę w Belgii błyskotliwym piórem i „oryginalnymi” poglądami. Pisał nie tak jak wszyscy, ale „inaczej”. To zawsze podnieca pewien typ umysłowości polskiej. Trzymał się wówczas kurczowo obozu niepodległościowego.

Gdy wszakże możliwości zarobkowania w tym obozie okazały się mniejsze niż przypuszczał, przeszedł na służbę reżymu, jako nauczyciel szkół podlegających poselstwu warszawskiemu w Belgii. Mówiono, że „tylko” dla chleba. Później, ku zgromie belgijskiej Polonii, wyjechał do Kraju, lecz po pewnym czasie powrócił do Brukseli. Twierdził, że „wybrał wolność”, że zerwał z reżymem i oddał się pod opiekę IRO, bardzo pomagającej w Belgii Polakom.

Z tonem wyższości i pogardy do polskiego ogółu, określili wówczas swe poglądy w paryskiej „Kulturze”, gdzie krytykując tu i ówdzie reżym, przede wszystkim nawymyślał emigracji niepodległościowej, oświadczył, że on wobec obecnej walki zajmuje miejsce — trzecie. Różni snobi i różne pięknotuchy byli zachwyceni tak „oryginalnym” postawieniem sprawy. P. Melchior Wańkowicz pośpieszył z odpowiedzią i listem do p. Florczaka, zatytułowanym „list do Florczaka i bliskich”. Zwracając się do

jednak w głąb, dokąd zresztą tę drogę łądową zamykają wysokie i strome góry, a na drodze powietrznej ścigają się huraganowe i zmienne prądy, wirujące w nieprzebitej mgie. Znośna dla lotów i obserwacji pogoda panuje tam bardzo rzadko. Zbadanie niedostępnego zdałoby się Kraju Królowej Maud, odkładali Norwedzy z roku na rok, zagraniczni badacze nie kwapili się u-

biec ich. Tymczasem, latem 1938, koka naukowa całego świata zatrzęsła się od niespodziewanej wiadomości: dwóm samolotom ówczesnej ekspedycji niemieckiej udało się przypadkowo przelecieć nad tajemniczym łądem. Lotnicy dokonali zdjęć, które przyniosły sensację na miarę gromu z jasnego nieba: otoczony wysokimi, dzikimi i złodowiaczymi górami rozciągał się na dużej przestrzeni ciemny łąd, górzysty, wolny od śniegu i lodu.

Sensacyjnemu odkryciu niemieckiemu nikt nie chciał początkowo wierzyć, szczególnie ostro odrzucili je podrażnieni w swojej ambicji Norwedzy, zarzucając ekspedycji niemieckiej mistyfikację. Lecz skrupulatnym Niemcom udało się udowodnić zarówno autentyczność zdjęć, jak i położenie sfilmowanego łądu. Odbitki zdjęć zaczęły krążyć po wszystkich instytucjach badań polarnych. Po kilku miesiącach namiętni poleniaki, przytulonej zresztą coraz głośniejszymi sygnałami zbliżającej się wojny, zainteresowane koka naukową przyleży, że do biony filmowej przywarła tajemnica Kraju Królowej Maud.

Na jesień 1939, przygotowywana była w Norwegii wielka ekspedycja międzynarodowa, miała ona potwierdzić i rozpoznać lub obalić sensacyjnie odkrycie Niemców. Wybuchła jednak wojna i zagroziła wiedzy ludzkiej drogę do bieguna, a naukowców rozproszyła po gabinetach i laboratoriach, w których praca ich nie miała nic wspólnego z wywabianiem tajemnicy Kraju Królowej Maud. W pierwszych latach po wojnie również trzeba było myśleć o czymś innym, tak, że dopiero w szczyku ledwo co pożądanego 1949 roku mógł wypłynąć z Norwegii statek, którego obsada przysięgła nauce rozwiązać dręczącą zagadkę.

Ekspedycja wyposażona jest z niebywałą starannością w najnowocześniejsze przyrządy i instrumenty naukowe, sprzęt polarny, narzędzia, przedmioty codziennego użytku, żywność itp. Z drobiazgową troskliwością pomyślano o wszystkim. Prasa skandynawska zęgnąła wyprawę długimi artykułami, dobierając słowa tak gorące i serdeczne, jakby nieleżały od zdanania tajemnicy Kraju Królowej Maud zależało zbawienie świata.

Kto więc zresztą. Jeśli zdjęcia niemieckie mówią prawdę, jeśli istnieją między przytoczonymi częściami Bieguna Południowego a jego jądrem tkwi łąd bez śniegu i lodu, to zbadanie przyzwykłego pasjonującego zjawiska może przynieść nieprzewidywaną rewelację. Cała Skandynawia przypisuje ekspedycji ogromne znaczenie naukowe.

W każdym razie, z cokolwiek ekspedycja wróci, uczucia, którymi związały się z wyprawą nie tylko koka naukowa, ale i prosty robotnik, rybak czy chłop skandynawski, świadczą żarliwie o tęsknocie ludzkiej do znalezienia jakiegś odmiany w narastającym od obaw i kłopotów życiu, mówią wyraźnie o nurtującej u ludzi wewnętrzej podświadomej potrzebie powychylenia z otaczającej nas wielkiej i tajemniczej przyrody czegoś, co by bodaj na chwilę dało choćby tylko złudę i pozwoliło zapomnieć zniechęceniu ludzkości o ogarniającym ją dzień po dniu coraz bardziej przynębiającym koszarze bomby atomowej, pocisków bakteriologicznych i lagrów sowieckich.

Jan Kunert

ZDZISŁAW MARYNOWSKI

21

# KONSPIRATORKA

(OPOWIEŚĆ LONDYŃSKA)

Turek przestępując z nogi na nogę, błądził i czerwienił na przemian.

— Bardzo przeprasza pana profesora.

— Profesor to moja żona — poprawił z kolei Murski, który porzucił naturalnym zachowaniem Heli, odzyskał już zwykłą pogodę. — Ja nie mam żadnego tytułu, mój chłopce. Możesz mnie pan nazywać sanitariuszem, hauskiperelem, kucharzem, sekretarzem, intendentem ...

— Przepraszam, panie intencencie — automatycznie powtórzył piąty z rzędu Artakserkses.

Hela aż podskoczyła z radości i klasnęła w ręce.

— Wspaniale! Świetnie! Intencencie! Superintencencie! Wreszcie masz tytuł.

— Dobrze, dobrze — śmiał się również Stanisław. — Ale co znaczy całowanie się w biały dzień, nieomal w w publicznym miejscu?

— A gdyby to było o zmroku, w intymnym zakamarku, to byłoby w porządku? Mieję do mnie trochę zaufania.

— Jesteś zupełnie niemożliwa.

— To samo mówiłem — mrknął Turek.

— Więc co znaczy ten pocałunek?

Hela objęła ojca za szyję i pocałowała mocno.

— Pocałunek przymierzaj ... pomiędzy dawnymi i nowymi czasami.

— Panna Hela to osoba bardzo postępową — głucho zauważył Turek.

Stanisław patrzył przez chwilę, to na jedno, to na drugie, po czym wzruszył ramionami.

— Et, koby się z wami dogadał — zawrócił do kuchni.

— Więc to jednak nie była narada polityczna — myślał wracając do przerwanego prania.

Hela wzięła Turkę pod rękę i ciężko westchnęła.

— No, nie mam już po co dłużej siedzieć w domu. Chodźmy na ten tenis.

Poszedł za nią ze zwieszoną głową i zmagającymi w niej myślami.

18.

Nieszczęście nigdy nie chodzi w pojedynkę. — Dla Turka dzień ten był fatalny od rana do samego wieczora. — Przekonawszy się o bezradności swych uczuć do Heli, przegrał do niej następnie wszystkie sety, zarówno w singlu, jak i w dublu (z Rybitwą). Kiedy odprowadzał utraconą miłość do domu, natknął się na jej matkę i, podobnie jak Żołna, skompromitował się nieumiejętnością stosowania tytułów rodzaju męskiego do osób rodzaju żeńskiego. Nazywał ją profesorową, profesorką, aż wreszcie, skonfundowany zupełnie, pożegnał ją jako panią ... intendentową.

Wanda wpadła po jego wyjściu w taką furję, że kazała Stanisławowi nie wpuszczać go więcej za próg domu.

Przybyły zupełnie swymi niepowodzeniami, Artakserkses Piąty spóźnił się na „lunch“, za co musiał wysłuchać bury od matki, wieczorem zaś dostał się w ogień krzyżowych pytań obojga Dudusiów.

Szła o Hela i o Tobso. Pani Dudusiowa nie dotąd nie wiedziała ani o istnieniu jakiejś tajemniczej organizacji politycznej, do której Kserus należał, ani o jego platonicznym flirtie z piękną „finiszerką“. W jej oczach Hela nigdy nie była.

Zmaltretowany życiowymi niepowodzeniami Kserus, powiedział o sobie, o Heli i o Stowarzyszeniu ... Nie zdawał sobie sprawy z tego, jaki, z jego odpowiedzi na powikłlane i chaotyczne pytania, powstanie obraz w uprzedzonych i podnieconych niepokojem umysłach obojga państwa Dudusiów.

Obraz zaś powstał taki, że rano, gdy Hela zadzwoniła do drzwi Nr. 14 na Cherry Orchard, otworzyła jej pani Rowista i, nie wpuszczając do domu, położyła znacząco palec na ustach, a potem powiedziała tajemniczym szeptem:

— Niech pani zmyka i nie pokazuje się tu więcej. Jeżeli pani chce szczegółów, to wieczorem, na 747 Clapham Road, mogę pani detalicznie opowiedzieć. Niech pani zmyka. Panna Lentyszek także wyleciała!

Zatrzasnęła drzwi. — Hela nawet nie potrafiła się domyśleć, co się stało. Zirytowana tym niezwykłym przyjęciem, i zarazem niepokojona o Manię, postanowiła przede wszystkim z nią się skomunikować. Pobiegła do stacji kolei podziemnej.

Ster wypadków tymczasem ujęła w swoje ręce pani Zofia Dudusiowa.

Pan Artakserkses od rana chodził cichutko na palcach, starając się na swoją osobę niczyjej nie zwracać uwagi. Doświadczonymi nerwami czuł burzę, wiszącą w powietrzu.

Śniadanie odbyło się w milczeniu. Pani Zofia bębniła palcami po stole, Turek tępo milczał, wpatrzony w oleodruk, zdobiący ścianę nad kominkiem, pan Artakserkses zaś, wypisując kawę, utknął nosem w gazecie.

Wreszcie głowa rodziny energicznym ruchem odsunęła talerz i oparła się łokciami o stół.

— Od dziś w tym domu zapanuje nowy podział pracy — zakomunikowała urzędowo.

Artakserkses przestał czytać i spojrzął z niepokojem na małżonkę. Ale ostry dekretu nie w jego stronę było wymierzone.

— Wakacje dość już długo trwają — zwróciła się do Kserusa. Widzę, że za dużo wolnego czasu nikomu dobrze na rozum nie robi. Skończycie szkołę kucharską. Chcę zobaczyć co potrafisz. Od dziś będziecie prowadzić gospodarstwo w domu.

Turek struchlał, starszy Dudus stracił na chwilę oddech.

— Od dziś? — wykrztusili obaj równocześnie.

— Od dziś! Od zaraz! Ojcu też się należy odpoczynek. Całe życie pisze te powieści. Niechże ją raz, do diabła, skończy! Wszystkim nam się to należy.

Wstała. Oni obaj również zerwali się z miejsc.

— Muszę teraz wyjść na godzinę. Zaprowadź Kserka do „dealerów“, żeby poznał, gdzie się go kupuje. I do roboty! Jeden do garnków, drugi do pióra.

Wysłała, pozostawiając w jadalni dwa słupy soli.

U Murskich zjawiała się nieomal tuż za Konstancją, który zbierawszy się jako tako do kupy po wczorajszym szoku, przyszedł się pożegnać. Postanowił wyjechać na swoją farmę jeszcze dzisiaj.

Otworzył jej Stanisław.

— Czy mogłabym mówić z panią doktor Murską? — zapytała energicznie.

Stanisław zmierzzył ją fachowym okiem.

— Pani jako pacjentka, czy ...?

— Oczywiście. Ale zarazem po interesie.

— Proszę niech pani pozwoli od salonu. Pani profesor zaraz się zjawi.

W saloniku był już Rosomak. Stanisław wyszedł zawiadomić Wandę.

— Pan też należy do personelu, czy jako pacjent? — zwróciła się bez ceremonii do Konstancję.

— Ani jedno, ani drugie. Jestem krewnym państwa Murskich.

— Ano, to, lepiej. Bo pewno i pana to zacieka, po co tu przyszedł.

Nie zdążył nic odpowiedzieć, gdy weszła Wanda i Stanisław.

— Czym mogę służyć? — zapytała profesor z zawodową grzecznością.

Właścicielka Ardusa przyjrzała się jej uważnie, a potem, pewna efektu, jaki sprawi, powiedziała głośno, niemal wyzywająco:

— Dudusiowa jestem.

Wszystcy uśmiechnęli się uprzejmie, z aprobatą. Stanisław z zaciekawieniem przyglądał się energicznie małżonce Artakserksesa.

— Dudusiowa, moje nazwisko — powtórzyła, zdziwiona brakiem wrażeń.

— Bardzo miło mi poznać — odezwała się wreszcie Wanda. Dudusiowa uśmiechnęła się sarkastycznie.

— Nie byłabym tego taka pewna.

— Ooo! To ciekawe — uniósł wysoko brwi lekarka.

— Nie rozumiem — wmiszał się Stanisław.

— Zaraz pan zrozumie. Czy pan też należy do rodziny?

Konstancję, mimo zgrzyoty, zaczęła bawić ta scena.

— Rozumiałam, że pani ma interes do mnie... — Wanda próbowała przejąć na siebie ciężar tej rozmowy.

— Tego dokładnie jeszcze nie wiem. Tylko myślę, że pani jest głową domu.

— Tak, tak, wyłącznie — potwierdził za wszystkich Konstancję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ZNAKOMITE POLSKIE WEDLINY

Oszczędzasz, zamawiając paczki standard'owe:

	2 lbs.	5 lbs.
Kiełbasa połędwicowa	£ 0.14.6	£ 1.15.0
Kiełbasa krakowska podsuszona	£ 0.13.0	£ 1.11.3
Kiełbasa krakowska świeża	£ 0.12.6	£ 1.10.0
Słonina solona	£ 0. 7.0	£ 0.17.1

Dla odsprzedawców przy paczkach standard'owych 14, 28, 56, 110 lbs. rabaty hurtowe. Wszystkie ceny z opakowaniem, przesyłką i ubezpieczeniem.

## P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.

Zamówienia pocztowe: 56, Draycott Place, London, SW.3., Tel. KENSington 2489.  
Sprzedaż etaliczna: 2 Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła), S.W.1

## KLUB BIAŁEGO ORŁA

2, Albert Gate, Knightsbridge, SW1  
Informacja tel.: KEN 8666.

Czwartek 4 i Piątek 5 maja — godz. 8.00 wiecz.: Rewia Hemara „Róg Obfitości“.

Sobota 6 maja — godz. 7.00 Cafe „SIM“ śpiewa J. Gembička, od godz. 8.30 do rana — Zabawa Klubu Dziennikarzy.

Niedziela 7 maja — godz. 3.30 Rewia Hemara, godz. 6.30 Dancing, godz. 7.00 w Cafe „SIM“ K. Dygottówna i R. Kiersnowski.

Wtorek 9 maja — godz. 7.00 Dancing Polskiej Parady.

Sroda 10 maja — godz. 6.30 Otwarcie DANCING-KABARET „7“ z udziałem Oleńskiej, Terné, Refrena, Ruszały i orkiestry Franka.

Kawiarnia Klubowa na 1 piętrze otwarta codziennie od 11 rano do wieczór (w niedzielę do 6 wieczór).

Restauracja czynna od 12 do 2.30 ppół. i od 6 do 8.30 wiecz.

## PACZKI do Polski i Rosji.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

## HASKOBA LTD.,

29 Redcliffe Square, London S.W.10

## KOMITET DLA SPRAW OŚWIATY POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

zawiadamia, że nowy rok studiów w

### SZKOLE HANDLU ZAGRANICZNEGO I ADMINISTRACJI PORTOWEJ

rozpocznie się w październiku br. Program studiów, jak w latach ubiegłych, obejmować będzie następujące przedmioty: Księgowość, Handel, Prawo Handlowe, Transport i Ubezpieczenie Morskie, Geografię Gospodarczą, Ekonomię i Język Angielski.

W ciągu studiów słuchacze będą przygotowani do egzaminu dyplomowego Szkoły i do egzaminów na „Higher Group Diploma“ z Księgowości i Transportu Morskiego w londyńskiej Izbie Handlowej.

Kandydaci do Szkoły muszą odpowiadać następującym warunkom:

- Posiadać świadectwa Dojrzałości, względnie inne równorzędne.
- Nieprzekroczony 35-ty rok życia. Podania starszych kandydatów mogą być wzięte pod uwagę tylko w wypadkach zasługujących na specjalne potraktowanie.
- Muszą złożyć konkursowy egzamin wstępny z:

- Angielskiego,
- Wiadomości ogólnych i znajomości bieżących zagadnień gospodarczych (egzamin pisemny i interview). Egzamin wstępny odbędzie się w maju i czerwcu.

Podanie o przyjęcie do Szkoły wraz z dokładnym, własnoręcznie napisanym życiorysem należy przesyłać bezpośrednio do Szkoły (c/o Toynbee Hall, 28, Commercial Street, London E. 1) w terminie do 31 maja br. Podania złożone przed ukazaniem się niniejszego ogłoszenia muszą być uzupełnione życiorysem, o ile nie został on dołączony — ponadto wszyscy kandydaci, którzy podania już złożyli, muszą zawiadomić Szkołę, że je nadal podtrzymują. Kandydaci dopuszczeni do egzaminu wstępnego, zostaną zawiadomieni o jego terminie. Koszty podróży, związane z przyjazdem na egzamin nie będą zwracane, z wyjątkiem specjalnych wypadków uprzednio aprobowanych przez Komitet.

### CZYTAJ!

### PRENUMERUJ!

### ROZPOWSZECHNIJ!

Dwutygodnik humorystyczny - satyryczny

## „GOLIBRODA“

Cena jednego egzemplarza ośmiostronicowego 9 d. Abonament kwartalny, płatny z góry 5 sh. wraz z przesyłką.

Zamówienia i korespondencje kierować należy do przedstawiciela „Golibrody“ na W. Brytanię:

## GRYF PUBLICATIONS LTD.

59/61 Hatton Gdn., London, E.C.1, tel.: CHAncery 5094.

### NAJWIĘKSZA NA EMIGRACJI

## ORBIS

Księgarnia Polska

38, Knightsbridge London, S.W. 1

Wielki wybór książek i czasopism. Katalogi wysyłamy na żądanie. Zamówienia pocztowe wykonyujemy natychmiast

033

## Co warto wysłać do Kraju?

## TARTANY

oryginalną w szkocką kratę w różnych kolorach i deseniach — na spodnie i suknie —

Wetna czysta, 1 jard podw. szer. 19/9

Rayon (jedwab) 1 „ „ „ 12/3

oraz

wielki wybór jedwabii i kretonów

na letnie sukienki

wysła do Kraju ze składu

## FREGATA (Merchants) Ltd.,

11, Greek Street — London, W. 1.

Próbki na żądanie.

Zapraszamy do obejrzenia wzorów.

Biura i składy otwarte codziennie (i w soboty) od 10 do 6 wieczór. (0286)

Nowoczesne (0284)

## KURSY KROJU

i modelowania dla mistrz i kandydat. na krojczych krawiectwa damskiego i męskiego; dzienne, wieczorowe, przyspieszone i korespondencyjne.

Po końcowym egzaminie dyplomy. Ządajcie bezpłatnych prospektów.

ADAM DUSZA „TAILORING & CUTTING TRADES TUITION“

51, Amberley Road — London W. 9.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII szylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Należności za prenumeratę, nadesłana czekiem Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje wydawnictwo „Orla Białego“ Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London E.C.1. Tam należy kierować poszukiwania osób i nekrologi. Zmiana adresu list. — W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 15, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego“ — Sch. 1.50. — W BELGII: miesięcznie frb 20, kwartalnie frb 60. Zamówienia i należność przyjmuje: Mme J. Roskiewicz, 44 rue Th. Virgotte, Bruxelles, (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek poczt. Mme J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przyjmuje S-te „Libella“ Librairie — 12 rue St. Louis en l'Île — Paris IV nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1.50, kwartalnie 4.30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Matecki, 17 Tulpenlaan BLJ GELEN (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza“ (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. prenumeratę przyjmuje: N A R V E S E N S Kioskkompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmuje: A. Zielinski, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2. Case postale 19. — W SWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH lir.: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje: J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: kwart. 12 peso, półroc. 24 peso. Prenum. przyjmuje: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, pół-

rocznie Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: w SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolagao 3625; w stanie PARANA — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA. — W AUSTRALII: prenum. kwart. 15 sh — przyjmują: „Vistula“ (Australia) Pty, LTD. 77, Pitt Str. Sydney, oraz Adam Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria. prenumeratę kwart. 0.15. 6A rocznie £2.17. 6A, opłata kwart. za premie 0.7. 6A. — W KANADZIE: kwart. \$1.60, półrocznie \$3.— Prenum. przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W LIBANIE: redakcja biuletynu „Przelotem“ — P.O. Box 1261, Beyrouth. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego“ — 50 P.L. (piastów lib.). — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/- Prenumeratę przyjmuje wydawnictwo Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E. C. 1. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie \$1.50, półrocznie \$3. — Prenumeratę przyjmują: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box. 113, California. dla rejonu Detroit — Dr. Litwinowicz 1108 Street, Luke Rd. Windsor, Ontario, „Gryf“ — W. Bienkowski 1108 Hart Street, Utica N. Y. U. S. A. oraz Józef Białasiewicz, 4917 West 24th Place, CICERO Ill. tel. Olympie 5489 W. — OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii przyjmuje wyłącznie firma Carlton berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez łam £1.—.

Nadestanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności

Adres Redakcji „Orla Białego“: 32, Blenheim Gardens, London, N.W.2. Tel.: GLAdstone 4188  
Adres Administracji: „Gryf“ Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Tel.: CHAncery 5094

Published by „Gryf“ Publications Ltd., 59/61 Hatton Garden, E.C.1. — Printed by N. MacNEILL & Co., Press Ltd., 127, Walworth Road, London, S.E.17. Tel.: RODney 2839.

(071)